

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 3 (202) • ROK XVI • GRUDZIEŃ 2011 • ISSN 1429-995X
WWW.ISSUU.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

RAPORT: Stypendium Rektora

Ile w tym roku? Dla kogo? Za co?

Duchy w Muzeum UJ?

Początek cyklu historycznego

MediaTory 2011 rozdane

Poznaj tegorocznych laureatów

Ja tak bardzo nie chciałam wygrać!

Rozmowa z Anną Pitułą, finalistką programu
„Stand up. Zabij mnie śmiechem”,
studentką III roku polonistyki



boeing

Marc Camoletti

GALA PREMIEROWA
30 GRUDNIA
GODZ. 19.15

Odlotowe Narzeczono

Dzień	Duża Scena	Godz.	Scena na Sarego 7	Godz.
1 CZ	OKNO NA PARLAMENT	16.30	Szyba nad Wiosną Jerzego Lukacza	19.15
2 PT	OKNO NA PARLAMENT	16.30	LABORATORIUM MIŁOJE REŻYSERII	19.15
3 SB	TESTOSTERON	16.00	Pentazylla Heinricha von Kleista	19.15
4 ND	TESTOSTERON	16.00	MALE ZBRODNIENIE MALZENSKIE	19.15
6 WT	SZALONE NOŻYČKI	16.00	MALE ZBRODNIENIE MALZENSKIE	19.15
7 SR	SZALONE NOŻYČKI	16.00	OBLĘZENIE	19.15
8 CZ	SZALONE NOŻYČKI	16.00	OBLĘZENIE	17.30
9 PT	SZALONE NOŻYČKI	16.00	BARBELO, O PSACH I DZIECIACH	20.00
10 SB	SZALONE NOŻYČKI	16.00	BARBELO, O PSACH I DZIECIACH	19.15
11 ND	SZALONE NOŻYČKI	16.00	FESTIWAL BOSKA KOMEDIA	15.00
13 WT	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00	BARBELO, O PSACH I DZIECIACH	19.15
14 SR	TAJEMNICZY OGRÓD	16.30		
15 CZ	TAJEMNICZY OGRÓD	16.30		
16 PT	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00	BOEING BOEING	19.15
17 SB	MAYDAY	16.00	BOEING BOEING	19.15
18 ND	MAYDAY	16.00	BOEING BOEING	19.15
20 WT	KOCHANKOWIE NIE Z TEJ ZIEMI	19.15		
21 SR	KOCHANKOWIE NIE Z TEJ ZIEMI	19.15	ROZMOWY NOCĄ	19.15
22 CZ	KOCHANKOWIE NIE Z TEJ ZIEMI	19.15	ROZMOWY NOCĄ	19.15
23 PT	KOCHANKOWIE NIE Z TEJ ZIEMI	19.15		
24 SB				
25 ND				
26 PN				
27 WT				
28 SR				
29 CZ	BOEING BOEING	19.15		
30 PT	BOEING BOEING	19.15	WUJASZEK WANIA	19.15
31 SB	Gala Premierowa BOEING BOEING	18.00	WUJASZEK WANIA	18.00

www.bagatela.pl



www.teatr.pl

Repertuar grudzień 2011

rezerwacja biletów: tel. 12 422 66 77

e-mail: rezerwacja@bagatela.pl

www.stary.pl

Narodowy Stary Teatr
im. Heleny Modrzejewskiej
w Krakowie

zakończony w 1781 roku
członek Międzynarodowej Sieci Teatrów
dyrektor naczelny i artystyczny: Mikołaj Grabowski

REPERTUAR

grudzień
12/11

1 cz.	16.00	SK	Szkola żon Moller
2 pt.	16.00	SK	Szkola żon Moller
4 nd.	19.15	SK	Szkola żon Moller
8 cz.	17.00	SK	Aleksandra (przedstawienie Teatru Dramatycznego z Walbrzycha)*
9 pt.	19.15	DS	Pan Tadeusz czyli Ostatni Zajazd na Litwie A. Mickiewicz
10 sb.	18.00	DS	Ja jestem Żyd z Wessela R. Brandstaetter
11 nd.	17.00	SK	Pan Tadeusz czyli Ostatni Zajazd na Litwie A. Mickiewicz
12 pn.	15.00	NS	Bracia Karamazow (przedstawienie Teatru Provisorium z Lublina)*
13 wt.	19.15	DS	Nasze miasto T. Wilder
14 sr.	19.15	DS	Dziady (przedstawienie Teatru Polskiego z Bydgoszczy)*
15 cz.	19.15	DS	Judyta (przedstawienie Teatru Współczesnego ze Szczecina)*
16 pt.	19.15	SK	Koprolagi czyli znieprawdzeni ale niezbędni według J. Conrada
17 sb.	19.15	SK	Amfitrion H. Kliest
18 nd.	19.15	DS	Trans-Atlantyk W. Gombrowicz
19.30	NS	NS	Trans-Atlantyk W. Gombrowicz
20.00	NS	NS	Trans-Atlantyk W. Gombrowicz
21 sr.	19.15	DS	Wesele hrabiego Orgaza według R. Jaworskiego
22 cz.	19.15	DS	Wesele hrabiego Orgaza według R. Jaworskiego
23 pt.	19.15	DS	Spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia
24 sb.	18.00	DS	Zespół Starego Teatru
25 nd.	18.00	DS	Pan Tadeusz czyli Ostatni Zajazd na Litwie A. Mickiewicz
26 pn.	18.00	DS	Pan Tadeusz czyli Ostatni Zajazd na Litwie A. Mickiewicz
27 wt.	18.00	DS	Pan Tadeusz czyli Ostatni Zajazd na Litwie A. Mickiewicz
28 sr.	18.00	DS	Pan Tadeusz czyli Ostatni Zajazd na Litwie A. Mickiewicz
29 cz.	18.00	DS	Pan Tadeusz czyli Ostatni Zajazd na Litwie A. Mickiewicz
30 pt.	18.00	DS	Pan Tadeusz czyli Ostatni Zajazd na Litwie A. Mickiewicz
31 sb.	19.00	DS	Pan Tadeusz czyli Ostatni Zajazd na Litwie A. Mickiewicz

* Bilety na spektakle gościnne Festiwalu BOSKA KOMEDIA można kupić na stronie www.eventim.pl oraz w 3 punktach sieci informacji miejskiej InfoKraakow.

- przy ul. św. Jana 2
- w Pawilonie Wypielskiego (pl. Wszystkich Świętych 2)
- w Centrum Obsługi Ruchu Turystycznego (ul. Powiśle 11)

Rezerwacja biletów: tel. 12 422 40 40, rezerwacja@stary.pl

DS Duża Scena, NS Nowa Scena, SM Sala Modrzejewskiej, M Muzeum - ul. Jagiellońska 1

WUJ



DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW MAMY BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI DO TEATRÓW, KIN I KLUBÓW REKLAMOWANYCH NA ŁAMACH GAZETY! ŚLEDŹ PROFIL WUJ-A NA FACEBOOKU I ZGARNIAJ BILETY!

WUJ uruchamia kalendarz imprez!

Organizujesz konferencję, zjazd, wystawę? Chcesz, by informacja o niej znalazła się na łamach WUJ-a? Powiadom nas! Wejdź na <http://tinyurl.com/wuj-kalendarz> i wypełnij formularz zgłoszenia wydarzenia. Twoja informacja ukaże się w papierowym wydaniu gazety.

V Akademia Politolologiczna – Polityka a ekonomia

8/9 grudnia 2011

Koło Nauk Politycznych UJ

<http://www.uj.edu.pl/web/knp/v-akademia-politolologiczna1>

Studencko-doktorancka konferencja, organizowana przez KNP UJ we współpracy z portalem Politeja.pl. Projekt kierowany jest przede wszystkim do studentów i doktorantów nauk politycznych, a także reprezentantów innych nauk społecznych, ekonomicznych i filozoficznych.

Celem konferencji jest, po pierwsze, prezentacja wyników badań młodych naukowców, dotyczących kwestii leżących na pograniczu nauk politycznych i ekonomii, ukazanych z perspektyw jak największej liczby dyscyplin; a po drugie – integracja akademickiej braci, zajmującej się naukami politycznymi w Polsce.

Wystąpienia konferencyjne, po recenzji pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, zostaną opublikowane w publikacji pokonferencyjnej w pierwszym kwartale 2012 roku.

III Targi Mobilności Studenckiej

8 grudnia 2011

Uczelniana Komisja Zagraniczna Samorządu Studentów UJ

Auditorium Maximum UJ, ul Krupnicza 33, Kraków

Wstęp wolny

www.targimobilnosci.com

Celem targów jest promowanie mobilności międzynarodowej wśród uczniów i studentów uczelni krakowskich, dostarczenie im wiedzy na temat międzynarodowych programów wymian studenckich, stypendiów i studiów na uczelniach za granicą. Przygotowany został całodzienny program targów ze stoiskami kilkunastu wystawców oraz kilkoma godzinami prezentacji, wykładów i dyskusji w sali seminarijnej. W programie między innymi: spotkania z przedstawicielami ambasad i funduszy stypendialnych, wykłady na temat stypendiów zagranicznych i wolontariatu europejskiego, a także ciekawe konkursy z nagrodami.

Czwartki Naukowe SMP

15 grudnia 2011

Koło Matematyczno-Przyrodnicze Studentów UJ

Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ, sala 251

Wykłady są otwarte, zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

<http://smp.if.uj.edu.pl/~www-wiki/wiki/czwartki>

Cykliczne wykłady o charakterze interdyscyplinarnym nawiązujące do „Obiadów Czwartkowych” podczas których można w kameralnym gronie spotkać się z naukowcami z dziedzin Matematyczno-Przyrodniczych oraz posłuchać o badaniach prowadzonych przez rówieśników. Spotkania dofinansowane są ze środków RKN UJ.



Pismo Studentów WUJ - kalendarz wydarzeń

Jestli organizujesz ciekawe wydarzenie (naukowe, kulturalne...) i chcesz, by informacja o nim ukazała się w Piśmie Studentów WUJ - "Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego", wypełnij poniższy formularz.

PAŃSTWA, by opis imprezy był zwięzły i treściwy, WUJ nie jest z gumy i opisy dłuższe niż 500 znaków będziemy skracać według własnego uznania :)

Do publikacji przyjmujemy informacje o wszelkich wydarzeniach organizowanych na UJ i kierowanych do studentów UJ. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy publikacji wybranych informacji oraz do objęcia przez gazetę dodatkowym patronatem * Required

Nazwa imprezy *

podaj nazwę imprezy, którą chcesz promować w WUJ-u

Opis - max 500 znaków *

Wpisz krótki opis. KRÓTKO - opisy dłuższe niż 500 znaków będziemy skracać według własnego uznania :)

Data imprezy (format DZIEŃ-MIESIĄC-ROK, np 05-11-2011) *

Kiedy odbywa się to wydarzenie?

Miejsce imprezy *

Gdzie odbędzie się wydarzenie?

Organizator *

Kto jest organizatorem imprezy?

Warunki uczestnictwa

Czy są jakieś ograniczenia? Opłata, rejestracja?

Imię i nazwisko zgłaszającego *

Przedstaw się :)

Strona www

Czy wydarzenie ma swoją stronę www?

adres e-mail zgłaszającego *

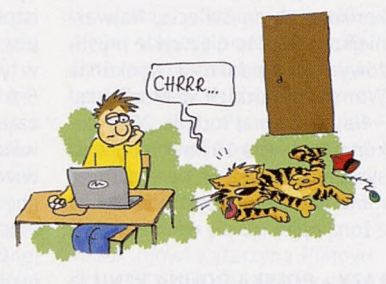
abyśmy mogli się z Tobą skontaktować

Submit

Powered by Google Docs



TEKST: ASIA, BIAŁOONIZ
RYSUJE: JUSTYNA KIERAT



Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” **E-mail i www:** wuj_prowadzacy@op.pl, www.issuu.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Jacek Gruszczyński **Zespół:** Bartek Borowicz (redaktor działu kultura), Justyna Kierat (rysunki), Emil Regis, Miłosz Kluba, Anita Gorczycka, Marta Zabłocka, Katarzyna Rodacka (Francja), Agnieszka Niedojad, Anna Piwowarczyk, Zuzanna Preiss, Michał Santocki, Ewa Sas, Ewelina Długotęcka, Marta Różańska, Barbara Adamek, Dagmara Jagodzińska, Damian Wiśniowski, Martyna Stowik **Oktadka:** Fot. Justyna Pacek **Redaktorzy techniczni:** Katarzyna Zalewska, Jacek Gruszczyński **Reklama:** wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 3 grudnia 2011 r. **Druk:** Inspirations Media



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Wino z UJ podbija Europę!

Novum w butelce

Polacy też potrafią zrobić wspaniałe wino! Produktów Winnicy Nad Dworskim Potokiem nie powstydziliby się Francuzi, Włosi czy Bułgarzy. Novum, wino Uniwersytetu Jagiellońskiego, święci triumfy na światowych salonach!



EMIL REGIS

Novum stało się chlubą już nie tylko samej uczelni, ale chyba całego kraju! Wino z winnicy w Łazach koło Bochni, gdzie mieści się Doświadczalny Zakład Rolniczy UJ, zdobyło dotychczas wiele wyróżnień w różnorakich winiarskich konkursach na świecie. Najważniejsze z nich to niezwykle prestiżowy złoty medal na 7. Konkursie Win Akademickich w Mariborze! – Nasz Hibernał rocznik 2008 pokonał tam wina 19 innych uniwersytetów z całej Europy – z dumą mówi pan Adam Kiszka, który wraz z żoną opiekuje się winnicą.

ŁAZY – POLSKA DOLINA RENU

Założona przez rektora UJ, prof. dr hab. Karola Musioła, winnica zdobyła za swoje trunki już łącznie 13 medali w branżowych konkursach. Pomimo niekorzystnego klimatu, w założonej w 2005 roku winnicy, z powodzeniem hodowanych jest prawie 20 odmian winorośli. Około 14 z nich przeznaczonych jest właśnie do produkcji wina. Pozostałe to odmiany dese-

rowe. Łącznie, na powierzchni 3,30 ha rośnie około 12 tys. winogronowych krzewów. Ile wina może wyprodukować winnica w Łazach? – Jesteśmy w stanie przygotować więcej, niż w rzeczywistości robimy – przyznaje pan Adam. Rocznie w Łazach rozlewanych jest ok. 6-7 tys. litrów wina. Oczywiście wszystko zależy od sezonu i pogody. Niestety w winiarstwie bardzo istotny jest klimat, a ten w Polsce jest bardzo zmienny. Przykładowo, w tym roku winnica przygotuje ok. 5-6 tys. litrów trunku, gdyż kończący się właśnie sezon nie był dla winorośli łaskawy. – Na szczęście wrzesień był bardzo dobry i trochę podratowało to nasze krzewy – przyznaje pan Adam.

Co ciekawe, Łazy charakteryzują niemalże idealne dla winiarstwa warunki. Trudno o lepsze w tej części Europy. Tutejsze stoki mają korzystny kąt nachylenia i przede wszystkim – są to stoki południowo-zachodnie. To optymalne położenie dla hodowli winorośli w naszych warunkach klimatycznych. Dzięki temu pracownicy winnicy z powodzeniem przygotowują takie wina jak Seyval Blanc, Rondo, Bianca czy wspomniany Hibernał.



WINO NIEKOMERCYJNE

Dlaczego Winnica Nad Dworskim Potokiem nie rozlewa tyle wina, ile w rzeczywistości by mogła? – Nie planujemy stworzenia wielkiej, komercyjnej winiarni. Stawiamy na jakość! – mówi pani Elżbieta, małżonka pana Adama. Novum i inne wina z Łazów mają służyć przede wszystkim potrzebom Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Nasze wino towarzyszy wszystkim delegacjom i międzynarodowym sympozjom UJ. Rektor, pomysłodawca winnicy, jest z niego naprawdę dumny – dodaje pan Adam. Zatem Łazy nigdy nie przeobrażą się w wielki kombinat zalewający rynek swoimi produktami. Wino Novum kupić można tylko w winnicy w Łazach ze względu na gminny charakter przyznanej koncesji. Pan Adam przyznaje jednak, że przyjeżdżają po nie ludzie z całej Polski! – Wina spróbować można też w kilku krakowskich restauracjach – dodaje pani Elżbieta. Ile kosztuje wino Novum? Zakupiona w winnicy w Łazach butelka białego wytrawnego wina kosztuje 37 zł, a czerwonego wytrawnego – 39 zł.

Skąd wziął się pomysł na winnicę? – Rektor przyjeżdżał do Łazów na ryby, nad pobliski staw. Wielokrotnie rozmawialiśmy wówczas o stworzeniu tu winnicy – opowiada pan Adam. Choć początki były trudne, a pierwsze zbiory nie do końca udane, Winnica Nad Dworskim Potokiem zaczęła wreszcie prosperować prawidłowo. Jej twórcom i gospodarzom zawsze zależało nie na ilości ale na jako-

ści wina. – Wspomnianego, nagrodzonego złotem Hibernała powstało tylko 25 l, a wykorzystaliśmy do tego blisko 200 kg winogron! Użyliśmy przy tym specyficznej metody podsuszania – z pasją opowiada pan Adam.

STUDIA DLA WINIARZY!

– Niebawem zostaną otworzone tutaj studia z zakresu enologii – mówi pani Elżbieta. – To przecież placówka badawcza i cały czas eksperymentujemy z różnymi rozwiązaniami – dodaje. Studia będą prowadzone na Wydziale Farmaceutycznym Collegium Medicum UJ, a także w winnicy w Łazach. Jest to odpowiedź uczelni na coraz większe zainteresowanie winem w naszym kraju. W ramach studiów poruszone będą takie zagadnienia jak chemia wina, podstawy uprawy winorośli wraz z biologią winogron, technologia produkcji, wiwifikacja, typologia win czy wreszcie kulturowy i zdrowotny aspekt wina. – Pierwszy semestr zajęć rozpoczyna się już w styczniu, a chętnych jest naprawdę bardzo wielu – mówi pani Elżbieta. Zajęcia prowadzić będą specjaliści z branży enologii, z całej Polski.

Państwo Kiszka chcą przekazać swoją wiedzę młodszemu adeptom. Wino to ich pasja, którą rozwijali przez całe życie. Najpierw domowymi sposobami, później ucząc się sztuki winiarstwa m.in. w Austrii, Francji i Słowenii. Tymczasem wszystkich zainteresowanych Novum w butelce odsyłamy na degustację do Łazów!

RAPORT

Stypendia po nowemu

MIŁOSZ KLUBA

W tym roku akademickim stypendium Rektora dla najlepszych studentów, wprowadzone nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym, zastąpiło dotychczasowe stypendia – za wyniki w nauce lub w sporcie. Nowe stypendium przysługuje 10% studentów każdego kierunku. Do tej pory było to 18% najlepszych na każdym kierunku, trybie i roku studiów. W ocenie wniosku były brane pod uwagę jednocześnie – średnia, osiągnięcia naukowe i sportowe. Wszystko po to, by żyło się lepiej. – Z jednej strony powoduje to sytuację, w której liczba studentów pobierających świadczenie zmniejszy się, ale jednocześnie zagwarantuje to wysokość stypendiów Rektora na relatywnie wysokim poziomie – przekonywała Przewodnicząca Parlamentu Studentów RP Dominika Kita w rozmowie z Bartkiem Borowiczem (dla magazynu Euro-student). – Na niektórych uczelniach stypendia wzrosną nawet siedmiokrotnie – zapewniała. Tymczasem na Uniwersytecie Jagiellońskim tegoroczna kwota stypendium to 420 zł. W zeszłym roku było to, zależnie od stopnia – 460 zł, 360 zł lub 260 zł.

Wprowadzeniu nowelizacji ustawy do ostatnich chwil towarzyszyły głosy sprzeciwu – głównie ze strony studentów. Przy rozdawaniu stypendiów i tuż po ich przyznaniu nie zabrakło niejasności i zamieszania.

CO Z TYM WNIOSKIEM?

Procedura składania wniosku zasadniczo się nie zmieniła. Należało wypełnić formularz w systemie USOS – tym razem jednak można było złożyć taki wniosek tylko raz, na jednym, wybranym kierunku studiów. Po zatwierdzeniu przez wydziałowego koordynatora ds. pomocy materialnej, wniosek trafiał do wydziałowego zespołu, który przygotowywał listy rankingowe. Jego członkami mieli być studenci i pracownicy uczelni. Na Wydziale Polonistyki udział pracowników naukowych w pracach komisji wymagał jednak osobnej decyzji, podjętej

Znamy wysokość tegorocznego stypendium Rektora dla najlepszych studentów. Na niektórych wydziałach podano już także progi punktowe. Po raz pierwszy wszyscy studenci – z wysoką średnią, z osiągnięciami naukowymi, artyści, sportowcy – ubiegali się o jedno stypendium. Co było niejasne? Na czym można było się zawieść? Mówimy: sprawdzam!

podczas posiedzenia Rady Wydziału. – Nie czuliśmy się wystarczająco kompetentni, by samodzielnie oceniać wnioski naszych kolegów, dlatego sami zaproponowaliśmy takie rozwiązanie – mówi Radostawa Rodasik, członek komisji.

Przygotowane na wydziałach listy rankingowe zostały przedstawione na posiedzeniu Odwoławczej Komisji Stypendialnej ds. stypendiów Rektora, która przyznała stypendia. OKS składała się ze studentów wszystkich wydziałów oraz wydziałowych koordynatorów ds. pomocy materialnej.

W teorii ostatnim etapem jest wydanie decyzji o przyznaniu – lub nie – stypendium i wpłata pieniędzy na konto. Student może jeszcze złożyć wniosek o powtórne rozpatrzenie jego sprawy przez Rektora. Napisanie takiej prośby ma ułatwić uzasadnienie zamieszczone w decyzji – zawierające wyjaśnienie, których osiągnięć nie wzięto pod uwagę i dlaczego, a za które student otrzymał punkty.

ZA CO PUNKTY?

Wróćmy na chwilę do kryteriów stypendialnych. Najwięcej punktów można było otrzymać za średnią ocen. Jeśli wynosiła ona ponad 4,0, była mnożona razy 10. Sądząc po progach ogłoszonych na stronie internetowej Wydziału Prawa i Administracji, nawet sama średnia mogła wystarczyć do uzyskania stypendium – na 4 roku próg wyniósł zaledwie 40,1 punktu.

Druga kategoria to osiągnięcia naukowe. Tu liczyły się publikacje naukowe, udział w konferencjach oraz konkursach i olimpiadach naukowych. Brane pod uwagę były publikacje książkowe i w czasopiśmie – zarówno tych będących w wykazie Ministerstwa

Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jak i wydawanych przez studentów ruchy naukowe. Za każdym razem potrzebne było stosowne zaświadczenie. Konferencje i sesje naukowe podzielono na międzynarodowe (punktowane najwyżej), ogólnopolskie i uczelniane. Liczba punktów zależała również od ich ilości – a właściwie ilości referatów. Wystąpienie na kilku konferencjach z jedną prezentacją nie dawało dodatkowych punktów. Liczył się tylko udział czynny – czyli wygłoszenie odczytu, prezentacja lub publikacja pokonferencyjna. Za przygotowanie konferencji punktów nie było. W konkursach punktowane były zakwalifikowanie się do finału (1 – 3 pkt) oraz miejsca medalowe (4 – 12 pkt).

Liczba punktów za konkretne osiągnięcia została dość precyzyjnie określona, co miało ułatwić obiektywną ocenę. – Przy tworzeniu Regulaminu Pomocy Materialnej staraliśmy się wyeliminować czynnik uznaniowości – tłumaczy Joanna Frydrych, przewodnicząca Komisji Ekonomicznej Samorządu Studentów UJ.

Osiągnięcia artystyczne – trzecia punktowana aktywność – nie były już tak dokładnie określone. Oprócz udziału w konkursach i olimpiadach artystycznych można było dostać punktu między innymi za „publikację książki artystycznej (np. albumu fotograficznego)”. Co z innymi sztukami, takimi jak film? Na przykład emitowany w telewizji? – W tym przypadku film byłby uznany za publikację – wyjaśnia Katarzyna Piliłowska, rzecznik prasowy UJ. Mimo, iż w załączniku do Regulaminu, filmu brak.

Stosunkowo prosto i konkretnie określono punkty za osiągnięcia sportowe. Nagradzane były

sukcesy na różnych szczeblach – od zajęcia medalowego miejsca w klasyfikacji generalnej szkół wyższych w Małopolskiej Lidze Akademickiej, przez posiadanie statusu członka kadry narodowej aż po „zawody rangi Mistrzostw Kontynentu lub Świata”.

ZAMIESZANIE POST – STYPENDIALNE

Pierwsze rozdanie nowych stypendiów nie zakończyło się jednak tak spokojnie, jak można się było spodziewać. 24 listopada w internetowym wydaniu Gazety Krakowskiej pojawiła się informacja, że stypendia na UJ zostały przyznane, a potem odebrane studentom. Chodziło o błędne informacje w systemie USOS. Z artykułu wynika, iż niektórzy studenci „otrzymali” stypendia w USOS, po czym w sekretariacie dowiedzieli się, że stypendium im nie przysługuje. W tekście opisano przypadek studentki dziennikarstwa, a kolejne osoby, które w ten sposób otrzymały błędne informacje ujawniły się w komentarzach pod artykułem. Tymczasem rzecznik prasowy UJ mówi, że było dokładnie na odwrót. Studenci, którzy znaleźli się w gronie 10% najlepszych, nie zobaczyli tego w USOS. – Nieprawdą jest twierdzenie dziennikarki z Gazety Krakowskiej, jakoby studentom powiedziano, że listy zostaną zmienione – podkreśla. Cytowana w tekście Marii Mazurek, Katarzyna Piliłowska, zapewniała, że stypendia będą wypłacone bez opóźnień. Pytana o uzupełnienie list wyjaśnia: – Problem został usunięty w dniu następnym, więc artykuł [w Gazecie Krakowskiej – MK] ukazał się w dniu, w którym te problemy już stały się przeszłością. Pośrednio potwierdza to komunikat opublikowany na stronie internetowej Wydziału Prawa i Administracji. Informuje on, że stypendia na WPIA zostały przyznane prawidłowo i nie będą wprowadzane żadne zmiany w rankingach.

Jak mówi Katarzyna Piliłowska, USOS nie zadziałał, ponieważ „były to pierwsze próby podziału środków stypendialnych”. Według zapewnienia listy zostały już uzupełnione. Ciągłe brakuje jednak informacji o odrzuceniu wniosku. Studenci, którzy nie otrzymali stypendium oficjalnie dowiedzą się o tym dopiero odbierając pisemne decyzje.

130. urodziny Koła Geografów UJ

Pamiętna data 20 XI 1881 r. – wtedy właśnie kilkoro studentów, pasjonatów nauki o ziemi, postanowiło powołać do życia Koło Geografów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zaangażowanie, poświęcenie i pasja sprawiły, że tradycję kultywowano przez pokolenia. Minęło 130 lat, a koło nadal działa, a w tym roku także świętuje...

ANITA GORCZYCKA

19 listopada KGUJ obchodziło swoje 130. urodziny. Ta uroczystość była przechadzką po ścieżkach przeszłości, wypełnioną wciąż żywymi wspomnieniami dawnych kołowiczów. Ich geograficzna pasja i ciekawość świata budowały historię tego studenckiego zrzeszenia. Po latach mogli się ponownie spotkać i z dumą spojrzeć na młodych, ambitnych studentów, którzy nie zaprzeczali starą swoich poprzedników.

TROCHĘ WSPOMNIENIA Z TAMTYCH LAT...

O. doc. dr hab. Ludwik Kaszowski:



Z KGUJ jestem związany od 1959r. Najpierw byłem jego członkiem, później opiekunem, a następnie wstąpiłem do zakonu. Pamiętam, że wtedy Koło składało się z czterech osób – byłem ja i ... trzy dziewczyny. Ach, to były czasy! Jeśli myślicie, że KG ograniczało swoją działalność tylko do wygłaszania referatów, odczytów itp., to bardzo się mylicie. Wśród kołowiczów życie towarzyskie kwitło – herbatki, wieczorki satyryczne, geograficzne pląsy, czyli bał geografa, a poza tym obozy i wycieczki – to wszystko była nasza inicjatywa. Motorem napędzającym nas do działania była przede wszystkim przyjaźń. Nasza chęć przebywania ze sobą zakwitała coraz to nowymi przedsię-

wzięciami, które sukcesywnie realizowaliśmy. Pamiętajcie – KGUJ przetrwa, jeżeli idea przyjaźni i wspólnoty też przetrwa.

P. Janusz Guzik – kołowicz w latach 1956–1961.



Zaczęłam studia w 1956 r. To był trudny czas – słynny październik, wydarzenia na Węgrzech, koniec okresu stalinowskiego, ale czułam wtedy niesamowitą zapal do działania, do nauki. I właśnie mój rocznik rozpoczął starania o reaktywację KGUJ, które w 1950 r. zostało zlikwidowane w przez władzę ludową. Tym bardziej motywował nas fakt, że na innych uczelniach funkcjonowały Naukowe Koła Geografów, a na naszej nie. Postanowiliśmy coś z tym zrobić i w 1959 r. udało się – KGUJ ponownie wróciło do życia. W tamtym czasie wyjazdy zagraniczne były niemalże nieosiągalne, a my dokonaliśmy cudu i zorganizowaliśmy wyprawę do Francji. Pracowaliśmy tam nielegalnie przy winobranii, aby zebrać pieniądze na dalsze wojaże. I dopieśmy swego. W 1960 r. wyruszyliśmy w Pireneje – pokonaliśmy tam największą przełęcz, by następnie udać się do Lourdes, a stamtąd przez Niceę i Monako na największy lodowiec

Europy – Mer de Glace. Zobaczyliśmy także Mount Blanc, następnie zwiedziliśmy Paryż, Brukselę i wróciliśmy do Warszawy. O naszym wyczynie pisano w lokalnej prasie, a Francuzi byli zdumieni, że grupka młodych ludzi wyrwała się z komunistycznego obozu. Ale my osiągnęliśmy jeszcze jeden, i chyba najważniejszy sukces – przyjaźnie zawarte wtedy przetrwały do dziś. Fundamentem KG od zawsze były bliskie więzi.

Prof. B. Domański, prezes KGUJ



Celem KGUJ jest także umacnianie więzi między jego członkami. Radość ze wspólnego spędzania czasu owocuje działaniami na rzecz nauki. Nasze Koło, zarówno to dawne, jak i współczesne, jest taką specyficzną oazą – wspólnotą stroniącą od sztuczności, formalności. Jesteśmy tam dla siebie samych – bo lubimy ze sobą przebywać, a łączy nas nie tylko pasja do geografii, ale także przyjaźń. Ta „zasada” funkcjonowania Koła nie jest wpisana do jego statutu, ale myślę, że jest najważniejsza.

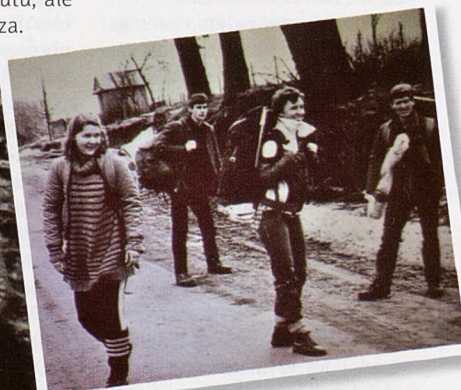


P. Dorota Lorenowicz – rocznik 1964–1969



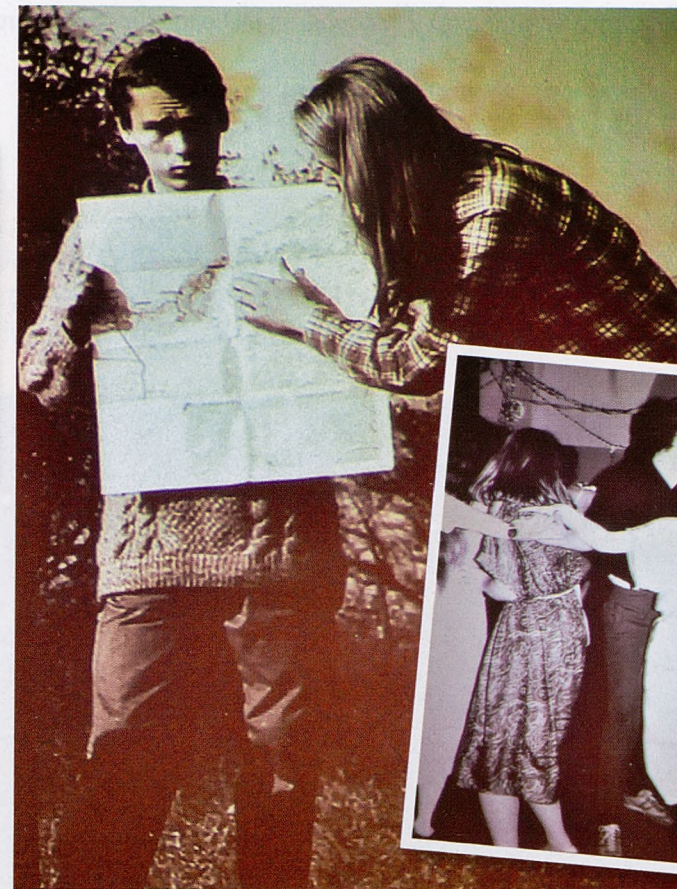
KGUJ to nie tylko przyjaźń, ale także pierwsze miłości, związki i w konsekwencji małżeństwa. Sama jestem tego przykładem. W Kole poznałam swojego męża i jesteśmy razem do dzisiaj. Jednak pamiętajcie: to największa w życiu gafa – wyjść za geografa, a szczyt gafa to dwa geografy.

Pokolenie p. D. Lorenowicz było bardzo rozśpiewane i tak zostało im do dzisiaj. Kołowicze zaśpiewali napisane przez nich przed pięćdziesięcioma laty piosenki i klimat pieszych wędrówek powrócił.



P. B. Puchalska

Członkowie KG z lat 1983–1988 byli pokoleniem geografów terenowych i roztańczonych.



Renata Wójcik – prezes KGUJ



Obecnie KGUJ cieszy się dużą popularnością i liczy ok. 100 członków. Praca w Kole dostarcza bardzo dużo satysfakcji, zwłaszcza po ukończeniu realizowanego projektu. Pomaga nam także na ścieżce kariery naukowej – dzięki działalności kołowej poszerzamy naszą wiedzę i zdobywamy doświadczenie. Ponadto w Kole jest bardzo dużo ludzi, którzy zarażają różnymi pasjami. U nas jest nie tylko naukowo, ale przede wszystkim sympatycznie i wesoło.

Uczelniana Komisja Dydaktyczna SS UJ promuje Regulamin studiów

Mikołaj Kłopotociński idzie na egzamin komisyjny

Drodzy studenci!

Pamiętacie sympatycznego, ale trochę zagubionego w uczelnianej rzeczywistości Mikołaja Kłopotocińskiego? Znać go zapewne z plakatów, a jeśli nie to, nic straconego. Mikołaj rozpoczyna właśnie współpracę z WUJ-em. W formie minipamiętnika będzie się dzielił z Wami swoimi wątpliwościami i problemami. Jako pilny student ma mnóstwo zajęć i zabrakło mu już czasu na dokładne przeczytanie Regulaminu studiów. Nie znaczy to wcale, że jest ignorantem. Parafrazując znane hasło reklamowe, można powiedzieć, że Mikołaj jako nowoczesny człowiek sukcesu, zna cenę rzetelnej i sprawdzonej informacji. Postanowił więc, że z wszelkimi pytaniami będzie się zwracał do Samorządu Studentów, a konkretnie do Uczelnianej Komisji Dydaktycznej, która najlepiej zna Regulamin studiów. Przed Wami pierwsza relacja z ich współpracy.

JUSTYNA CISZEK
UCZELNIANA KOMISJA
DYDAKTYCZNA SS UJ

Mikołaj Kłopotociński:

Nie lubię panikarzy. Po prostu nie lubię i już. A tu prawie sami tacy. Wszyscy mi mówią, że są tylko 2 terminy egzaminów. Jak nie zdasz raz i drugi, to przepadło. Trzeba płacić i powtarzać. A ja się nie stresuję, bo wiem, że to nieprawda. Są przecież jeszcze komisje. A skoro są, to po to, żeby z nich korzystać. W końcu do trzech razy sztuka! ;)

Z drugiej strony, jeśli wszyscy są innego zdania, to może jednak coś w tym jest... Zapytam kogoś z samorządu – oni na pewno to wiedzą!

Samorząd Studentów

Drogi Mikołaju, na naszej uczelni każdemu studentowi przysługują dwa i tylko dwa terminy egzaminów. Tzw. komis, czyli właściwie egzamin komisyjny, zgodnie z §15 Regulaminu studiów może być przeprowadzony na podstawie zarządzenia dziekana tylko w dwóch sytuacjach:

- gdy w trakcie egzaminu doszło do nieprawidłowości w jego przeprowadzeniu
- gdy zakres przeprowadzonego egzaminu wykraczał poza zakres wymagań oraz zasad dopuszczenia do egzaminu i zaliczenia go,

ogłoszonych przez prowadzącego przedmiot na pierwszych zajęciach.

Możliwość korzystania z tej formy egzaminu jest więc bardzo ograniczona i dotyczy tylko wyjątkowych sytuacji, a uzasadnieniem wniosku o jego przeprowadzenie nie mogą być subiektywne argumenty typu: pytania były zbyt trudne, za mało było czasu na rozwiązanie zadań, nie mogłem się nauczyć bo miałem za dużo na głowie, ale teraz to już naprawdę dużo umiem i chciałbym odpowiadać.... Warto zapamiętać, że o egzamin komisyjny wnioskować do dziekana może student, organ Samorządu Studentów lub egzaminator w terminie 5 dni od daty ogłoszenia wyników egzaminu. I jeszcze jedno – na wniosek studenta może w nim uczestniczyć przedstawiciel Samorządu Studentów.

Szczegółowe warunki egzaminu komisyjnego zawiera §15 Regulaminu studiów.



Rozmowa z Anną Pitutą, finalistką programu *Stand up. Zabij mnie śmiechem*, studentką III roku polonistyki

Każdy artysta to egoista

Anna Pituta: Wychodzimy na scenę i pokazujemy się ludziom. Mamy w sobie coś takiego, że łechta nas oklaskująca widownia, cieszy nas możliwość pokazywania się. Brawa ekscytują, pobudzają. Tak, robimy to wszystko z egoizmu, chociaż mało kiedy mówi się o tym otwarcie.



W programie *Stand up. Zabij mnie śmiechem* zajęłaś drugie miejsce. Wcieliłaś się w rolę wygadanej, spostrzegawczej góralki, która uszczypliwie, ale celnie, komentuje relacje damsko-męskie. To sposób na zjednanie sobie publiczności?

Sprawy damsko-męskie w skeczu to podstawa. Ludzie śmieją się z tego, co ich dotyczy. To temat powielany, pokazywany na wszystkie sposoby. Niby zużyty, ale wciąż aktualny w kabarecie. Kobiety regionalnej w kabarecie jeszcze nie było. Kobieta-chłopka, mówiąca gwarą o różnicach między kobietami i mężczyznami, to coś nowego. Miałam nadzieję, że widzom się spodoba.

Jak wywalczyć sobie pozycję na scenie kabaretowej? Konkurencja jest przeogromna, a widz wybredny.

Do *Zabij mnie śmiechem* dostałam się na drugim castingu, w Warszawie. Moje pomysły nie sprzedawały się za pierwszym razem w Krakowie, więc myślałam nad czymś oryginalnym. Ubrałam więc kierpcę, Warszawa to kupita. To była nowość. Produkcji spodobał się pomysł, a ich wyjątkowo ciężko zaskoczyć – większość rzeczy już widzieli. Do programu były łącznie trzy castingi, a okazja do pokazania się jedna. Potem wrzucili wszystkich na głęboką wodę, były już tylko odcinki live, czyli to, co wszyscy mogli zobaczyć w telewizji.

Chciałam sprawdzić samą siebie, zostać ocenioną przez profesjonalistów. Casting był doskonałą okazją. Jestem od 16. roku życia na scenie, ale nie była to scena profesjonalna. Program *Zabij mnie śmiechem* był doskonałą okazją, żeby się pokazać. Jeden casting, potem drugi... i udało się.

Zająłaś drugie miejsce, zostałaś doceniona przez widzów z całej Polski i artystów obecnych na scenie od lat. Pracujesz na co dzień z Cezarym Pazurą, Jerzym Kryszakiem, Piotrem Bat-troczykiem. Poznałaś Mariusza Kałamałę i Tomasza Kammela. Jak się wśród nich czujesz? Nie jesteś skrepowana?

Do dzisiaj jestem skrepowana, bo pracując z nimi wszystkimi czuję ich doświadczenie medialne. Podczas programu nie odczuwałam z ich strony żadnej presji, bardzo mi pomagali. A teraz powoli, powoli przyzwyczajam się do tego całego szaleństwa.

Zwycięzca programu miał okazję odbyć trzymiesięczny staż

w *Stand Up Academy* w Stanach Zjednoczonych...

Ja tak bardzo nie chciałam wygrać! Wyjazd na trzy miesiące odpada, pojedę – no i co? A studia? Podczas finału kiwałam przecząco głową, żeby nie wysyłać na mnie głosów. Szans na wygranie było jakieś 33%. Nie zostawiłabym polonistyki. To są aż trzy miesiące! Nie, nie ogarnęłabym takiej sytuacji.

W jednym ze skeczy pytasz publiczność: Czy zastanawialiście się kiedyś, gdzie taka pani z kiosku sika? Ja, przyznam się szczerze, nigdy o tym nie myślałam. Podsuwasz widzom skojarzenia, myśli, które – choć proste – nigdy się w ich głowach nie pojawiły.



Mam magiczny notes, w którym spisuję swoje schizy. Czasami podczas picia herbaty wpadam na kosmiczne pomysły, znajomi wysyłają mi wiadomości i przypominają o nich potem, gromadzę wszystko. Najlepsze są żarty z życia wzięte, codzienne obserwacje, takie jak przytoczona przez ciebie, które wplątałam do skeczy. Najśmieszniejsze są jednak żarty sytuacyjne. Nigdy nie planuję wszystkiego, dużo wychodzi samo podczas konfrontacji z publicznością. Widzę, co ją śmieszy i staram się dostosować do niej pewne rzeczy.

Trwa trasa z okazji 25-lecia występów Cezarego Pazury na scenie. Masz już jakieś plany na kolejny rok?

Podczas benefisu zaplanowano 40 koncertów w większych miastach na terenie całej Polski, ale i za granicą. Cezary hucznie obchodzi wszystkie rocznice. Niedługo będzie obchodził 50. urodziny, na pewno będzie miał miejsce z tej okazji jakiś większy projekt.

A największa widownia, przed jaką miałaś okazję występować?

Opole? Amfiteatr w Płocku? To w końcu 4-5 tysięcy osób przed tobą. Chociaż... może Piknik Country w Mrągowie? Wiadomo, najwięcej widzów, bo kilka milionów, było przed telewizją, ale podczas występu zupełnie nie ma tej świadomości. Im więcej osób, tym lepiej. Duża widownia bardziej motywuje. Oni wszyscy czekają na coś śmiesznego i to jest ogromna presja.

Występ w telewizji spowodował, że informacje o tobie pojawiły się w internetowych serwisach plotkarskich. Śledziłaś je?

Sprawdzałam, oczywiście. Babka ciekawość. Komentarze jak zawsze pół na pół. Są wśród nich też w stylu: „O Boże, o Boże, idź stąd babo”. To jasne. Trochę przykrości zawsze sprawiają, ale po roku, półtora, zaczęłam przyszywać na to oko. Trzeba mieć świadomość, że nie wszystkim będę się podobala w takim wydaniu. Dziwne w ogóle, że taki program wzbudza tyle emocji, zupełnie się tego nie spodziewałam. Niektórzy ludzie bardzo się nim ekscytowali. Ale jeśli chodzi o komentarze na portalach plotkarskich, wiadomo – cieszyły mnie te dobre, zawsze to milej. Przejmuję się uwagami krytycznymi tylko od osób, które znają się na rzeczy. Gdy ktoś, kto spędził na scenie wiele lat powie mi, że zawałam, bardzo biorę to sobie do serca.

Medialność ma swoje dobre i złe strony. Teraz siedzimy, pijemy herbatę, ale wywiady przeprowadzane są w różnych okolicznościach. Masz jakieś interesujące doświadczenia z dziennikarzami?

Z wywiadami w ogóle jest bardzo różne, dziennikarze bardzo często nie wiedzą jak się mają zachować, o co pytać. Ciągłe pytają o to samo, nie potrafią prowadzić swobodnej rozmowy, zadają odezwane od siebie pytania, posługują się gotowymi kliszami. Weźmy np. taki wywiad w radiu – dziennikarka się pyta: „To co, jesteś teraz w trasie?”, a ja mam ochotę odpowiedzieć: „Nie, siedzę teraz przed Tobą”. Z reguły zawsze staram się powiedzieć więcej niż powinienam, żeby coś sensownego dało się z tego wybrać. Czasami moje gadulstwo się przydaje.

Wróćmy jeszcze na chwilę do realiów kabaretowego świata. Jesteś jedyną kobietą występującą w projekcie kabaretowym Cezarego Pazury, jak traktują cię artyści, z którymi pracujesz?

Bardzo mnie rozpieszczają, Kocham ich wszystkich całym sercem. Kobiety w kabarecie jest mało, bo z reguły mają w sobie coś wrzaskliwego, ekspansywnego, co na dłuższą metę się nie sprzedaje. Weźmy np. takiego mężczyznę przebranego za kobietę – jest śmieszniejszy niż baba przebrana za faceta. Generalnie – kobietom jest ciężko w kabarecie.

Jacy są naprawdę artyści kabaretowi?

Każdy artysta to egoista, człowiek wychodzi na scenę i pokazuje się ludziom. Brawa ekscytują, pobudzają. Tak, robimy to wszystko z egoizmu, chociaż mało kiedy mówi się o tym otwarcie. W momencie, kiedy wchodzimy na scenę, pokazujemy się, stajemy w centrum uwagi, stajemy się publiczni. To jest wpisane w nasz zawód i każdy, kto chce się w to bawić, musi się z tym liczyć.

A poczucie humoru? Jak wyczuć oczekiwania widzów? Te są przecież różne w zależności od miejsca, w którym się występuje i wieku.

Moje poczucie humoru jest skierowane do osób 35+. Występy śmieszają głównie ludzi, którzy mają kontakt ze wsią i rozumieją specyficzne, góralskie poczucie humoru. Widzom z miasta często wy-

daje się, że to, co pokazuję, nie jest śmieszne. Raz, że z reguły nie rozumiem naszego poczucia humoru, dwa – często myślą, że jest to fałszywy obraz wsi. Trzeba dosto-sować żart do odbiorcy. Gwara nie przejdzie w klubie, musisz zawsze wyczuć konwencję. Kabaret ma być rozrywką, to nie Hamlet.

Jak w takim razie odbierają cię mieszkańcy rodzinnej miejscowości?

Ze wsi uciekam jak mogę. Wiesz nie akceptuje inności. Jak wracam, babcie szepczą między sobą, że „Szatan przyjechał”. W kościele stoją pięć metrów ode mnie. Dawni znajomi twierdzą, że jestem zmanierowana. Dlatego nie używam w skeczach nazwy mojej wsi. W wywiadach częściej wspominam okoliczne, większe miejscowości. Czasami słyszę zarzuty, że zupełnie się od swojej miejscowości odciąłam, że jej nie promuję. Dlaczego miałabym to robić? To nie jest zupełnie tak. Ja promuję siebie jako artystka. Nie promuję miejscowości ani regionu, od tego jest starosta.

Jak widzisz siebie za kilka lat? Masz jakieś cele, plany? Może zmiany wizerunku scenicznego?

Ode mnie nie zależy tak naprawdę nic, o wszystkim decyduje menadżer. Ode mnie zależy tylko to, o czym będę mówić. Teraz skupiam się na studiach. Robię tylko to, na co mogę sobie pozwolić, nie mam parcia na szkło jak ogórk.

ROZMAWIAŁA: MARTA ZABŁOCKA



Korespondencja z Paryża

Zapiski z dzielnicy dziewiętnastej – listopad

KATARZYNA RODACKA

Paryż oferuje niesamowicie wiele. Muzea, kościoły, kawiarnie, kościoły, parki, muzea, w Paryżu wszystko jest *must-see*, wszystko powinno być romantyczne i artystyczne, w Paryżu nie ma miejsca na brud i przygodę (tylko w teorii). Ale oprócz wszystkich atrakcji, które przed zwiedzeniem można odwiedzić wirtualnie, zobaczyć w parku miniatur i poznać każdy szczegół nawet bez ich oglądania w trzech wymiarach, są jeszcze miejsca naprawdę ciekawe, nieodkryte, wręcz (czas się przyznać) nielegalne. Żeby do nich dotrzeć, należy trafić na odpowiednie osoby, mieć



latarkę i trochę czasu w nocy. Kalosze wcale nie są potrzebne – ostatecznie ci, co je mieli, nie są wcale mniej mokrzy niż pozostali.

DRUGI PARYŻ POD POWIERZCHNIĄ

W Paryżu znajdują się dwa miejsca figurujące pod nazwą *katakumby*. Pierwsze z nich to bardzo znane podziemne korytarze, będące kiedyś częścią kamieniołomów, w których przechowywane

Wchodzimy do dziury pojedynczo. Dziura znajduje się w ciemnym tunelu, zaśmieconym, dawno zapomnianym. Część osób zakłada duże worki na śmieci na nogi, jak najwyżej, inni podwijają spodnie. Najlepiej wziąć ze sobą wysokie kalosze – jak mogłam przypuszczać, że na Erasmusie będą mi potrzebne kalosze? Podwijam nogawki do kolan.

są szczątki przeniesione tam pod koniec XVIII wieku z innych cmentarzy w celu uniknięcia epidemii, która zagrażała miastu. Te katakumby można zwiedzać za opłatą, w lecie stojąc w kolejce do wejścia nawet 2 godziny. Drugie tak zwane *katakumby* tak naprawdę nie są katakumbami, a właśnie starymi korytarzami kamieniołomu, z którego czerpano kamień do budowy miasta w XIX wieku. Bezpłatny wstęp, brak kolejek przed wejściem. Tak więc schodzimy.

DZIURY, UNDERGROUND I WODA PO PAS

Dziura jest rozmiaru średniego, a przechodząc przez nią znajdziemy się w korytarzu o wysokości około 1,8 m i szerokości niecałego metra. Strop czasem schodzi niżej, czasem zderza się z nim czyjeś czoło. Graffiti, które mijamy co jakiś czas jest przykładem prawdziwej sztuki undergroundowej, obok której znajdują się stare tabliczki z nazwami ulic biegnącymi nad nami, a co jakiś czas także wykute daty – najpewniej wyznaczają czas powstania korytarzy. Mijamy jakąś starą, zardzewiałą maszynę, mijamy jakieś większe pomieszczenie, mijamy imprezę: wino, muzyka, czołówki na głowie – tak się bawi podziemny Paryż w sobotnią noc. Stare kamieniołomy może nie tętnią życiem, ale mijamy kilka grup. Pomiędzy jednym a drugim korytarzem dziura w ścianie o średnicy metra. Przechodzimy. Po chwili dochodzimy do jakiejś sali, wyciągamy kanapki, wino – nie ma jak kolacja przy świecach w podziemiach! Jeśli chcemy być jednak rano w domu, czas wracać, czyli w rzeczywistości poszukać nowej drogi prowadzącej do naszej dziury w tunelu. Idziemy, a krajobraz się nie zmienia – ściany, graffiti, nazwy ulic. W końcu jakaś odmiana: 300 metrów wody po pas! Idziemy, woda po pępek, idziemy, w końcu tylko po kolana, brodzi-

my dalej, w końcu tylko błoto. Po kolejnych dwóch godzinach czuć świeże powietrze – oto nasza dziura w ciemnym tunelu jest już blisko! Wychodzimy – niebo już zaczyna się przedporanienie różowić, jest 6 rano. Jeszcze musimy tylko przeskoczyć ogrodzenie i jesteśmy w codziennym świecie. Na początku to trochę dziwne – zawsze kiedy robię jedną rzecz intensywnie przez kilka godzin wydaje mi się, że jest to jedyna czynność, jaką wykonuję całe moje życie, a tutaj nagle trzeba wsiąść w metro, przebić się w mokrych i ubłoconych ubraniach przez pół miasta, nie zamarznąć i iść spać.

NIE TYLKO POD ZIEMIĄ

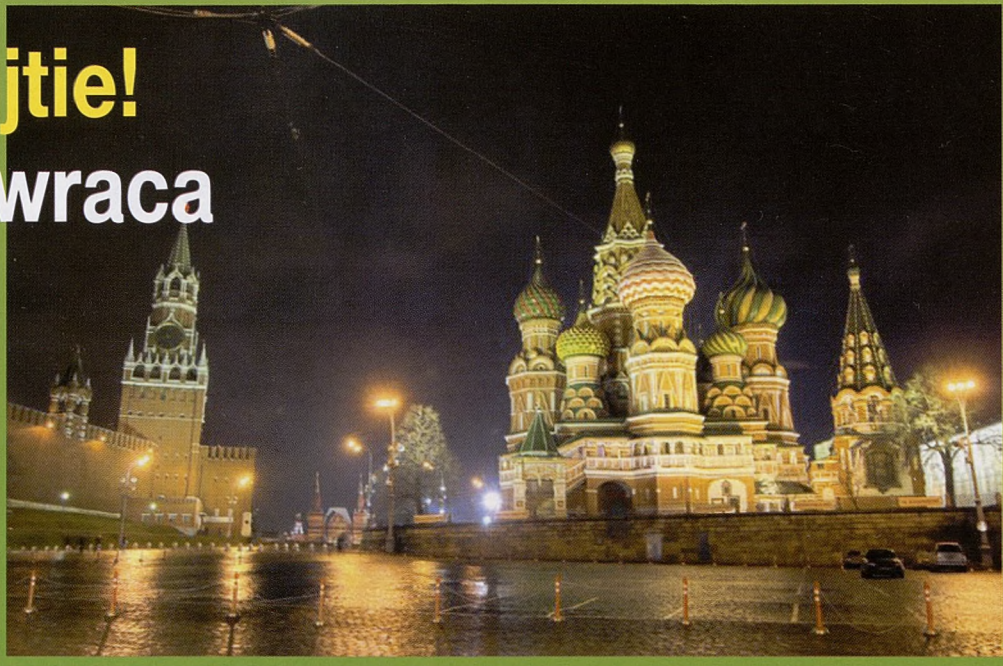
Prócz ciekawych podziemi można w Paryżu znaleźć także interesujące obiekty, z których widać miasto. Mekkę graffitiarzy – długie torowisko, stalowe mosty – wyznacza trasa La Petite Ceinture. Tory, rampy, tunele pochodzące z XIX wieku, dzisiaj opuszczone, wskrzeszane jedynie od czasu do czasu przez organizację chroniącą ten zabytek. Któregoś dnia, żądni kolejnych wrażeń, wchodzimy na dawno nie używane tory. Ulice, które znamy, widać teraz z zupełnie nowej perspektywy. Mijamy je szybciej niż zazwyczaj, bo torowisko nie prowadzi przez światła ani skrzyżowania, jedynie w ciemnych tunelach zwalniamy, by nie potknąć się o zalegające tam góry śmieci. Torowisko opłata Paryż, jest jego zapomnianą częścią, która powinna być bardziej ożywiona jako ciekawa alternatywa dla znudzonych muzeami, kościołami i muzeami.

W ramach odkrywania takich perełek z nadzieją oczekujemy na grudniowe zwiedzanie buddyjskich świątyń w dzielnicy chińskiej i zapomnianych ogrodów w dawnej dzielnicy żydowskiej.



Zdrastwujcie! Rosyjski wraca do łask

Kiedyś wyśmiewany i wyszydzany. Teraz? Zapaleńcy bez przymusu uczą się mówić po rosyjsku.



AGNIESZKA NIEDOJAD

Ruski – mówili pogardliwie o tych lekcjach nasi rodzice i dziadkowie. Mało kto chciał na nie chodzić, mało kto uczyć. Teraz coraz więcej młodych osób zdaje sobie sprawę z możliwości, jakie daje im ten język.

KLUCZ DO KARIERY

– Znajomość tego języka podnosi moje kwalifikacje i zwiększa szanse na rynku pracy, daje możliwość stabilizacji. Dziś władanie rosyjskim to atut – podkreśla Daria Małachowska, absolwentka stosunków międzynarodowych i filologii ukraińskiej.

W czasach PRL nauka rosyjskiego była obowiązkowa już w szkole podstawowej. Wtedy większość Polaków, w różnym stopniu zaawansowania, porozumiewała się w języku naszego wschodniego sąsiada. Z przymusu.

Od lat 90. angielski wiedzie prym. Lecz rosyjski nie pozostaje w tyle. W pierwszych dziewięciu miesiącach 2011 roku wybrało go nieco ponad 40 procent osób podnoszących swoje kwalifikacje językowe. 19,9 tysiące tegorocznych abiturientów zdecydowało się na egzamin z rosyjskiego (zaraz po angielskim i niemieckim). Od 2005 r. liczba zdających język Puszkina na pisemnych maturach wzrosła o blisko jedną czwartą. Wyniki egzaminu z roku na rok są coraz lepsze.

Język przestaje mieć zabarwienie ideologiczne, jest apolityczny. Niechęć mija, wybieramy to, co jest dla nas korzystniejsze.

Tendencje wzrostowe daje się zauważyć także na filologii rosyjskiej UJ. – Rośnie liczba chętnych na studia stacjonarne I i II stopnia, zarówno pod względem osób biorących udział w rekrutacji, jak i tych zakwalifikowanych do przyjęcia i dokonujących wpisu na studia – mówi Katarzyna Pilitowska, rzecznik prasowy UJ. W tym roku o przyjęcia na studia licencjackie ubiegało się 280 osób, przyjęto 77. Po dwóch dekadach zapomnienia, ten język znowu staje się atrakcyjny dla pracodawców. Dzisiejszy rynek pracy wymaga od absolwentów nie tylko znajomości języków obcych, dwa są już standardem, ale też unikatowości – podkreśla Katarzyna Pilitowska.

GAWARISZ PA RUSKI?

Czasami nauka rosyjskiego i związany z nim wybór kierunku to przypadek. – Ktoś złożył papiery zaintrygowany nazwą, choć liczył, że dostanie się na architekturę. Często ze względu na niskie progi przyjęć na studia, rosjoznawstwo jest studenckim „być” albo „nie być”. To nie studenci wybierają rosjoznawstwo, ale rosjoznawstwo wybiera ich – mówi Ania Bigaj, studentka dziennikarstwa i rosjoznawstwa UJ. Ania zwraca uwagę na minusy kierunku. – Od kandydatów na studia magisterskie nie wymaga się znajomości rosyjskiego, co osłabia możliwości dobrego opanowania języka na tych studiach. Rosjoznawstwo nie jest filologią, tu poziom znajomości języka zależy wyłącznie od osobistego zaangażowania – krytykuje. Rosjoznawca kształci się w zakresie historii, kultury i ekonomii. Zapo-

znaje się z problemami społecznymi, politycznymi, zasadami prawnymi. Nauka języka rosyjskiego nie jest tu priorytetem. – Bardzo dużo osób rezygnuje już w pierwszych miesiącach (gdy okazuje się, że Rosja to nie tylko wódka i matrioszki z wizerunkiem Putina), inni próbują przeczekać do dyplomu i tylko garstka to prawdziwi pasjonaci – dodaje.

I właśnie dla Dawida Łasuta, długoletniego lektora i właściciela szkoły języka rosyjskiego, przekazywanie pasji do języka, a także popularyzacja rosyjskiej kultury i walka ze stereotypami to podstawowe cele, które sobie wyznaczył. – Organizuję niedrogie wycieczki na Wschód. Szkolę kadrę młodych, zdolnych rusycystów, którzy, podobnie jak ja, chcą uczyć z pasji i z pasją w sposób nieschematyczny i niesztampowy. To tak ważne!

W szkole Dawida uczniów nie brakuje. Jego najmłodsza uczennica ma dziewięć lat, a najstarszy kursant jest już dawno po pięćdziesiątce. Jako lektor prowadzi szkolenia językowe dla pracowników pięciu dużych krakowskich firm. Jego zajęciami są zainteresowani ludzie zarówno z branży prawniczej, jak i odzieżowej. Rosja jest wielkim rynkiem, polskie firmy robią na Wschodzie interesy. Lektor przyznaje, że na brak klientów nie narzeka, ale jego znajomi wciąż przecierają oczy ze zdumienia, że ucząc rosyjskiego można wyżyć.

KAK CHARASZO

– To taki piękny język! Śpiewny, ale zupełnie inaczej niż elegancki francuski. Rosyjski jest trochę bliżej takiego prawdziwe-

go życia – zachwyca się Monika Rucińska. Monika postawiła sobie za cel przeczytanie „Mistrza i Małgorzaty” w oryginale. I konsekwentnie dąży do tego na prywatnych lekcjach. – Nie kierowałam się żadnym bo-
m mem na rosyjski, raczej chęcią spróbowania czegoś nowego. Myślałam, że nie przejdę etapu myślenia cyrylicą, a załapałam! – stwierdza studentka dziennikarstwa i latynoamerykanisty UJ.

Wielu jej znajomych pyta ze zdziwieniem: „Dlaczego rosyjski?” A przecież na całym świecie mówi nim około 300 milionów ludzi. Nie tylko w Rosji porozmawiamy po rosyjsku, ale też m.in. w Kazachstanie, Turcji, Grecji, Kanadzie, Brazylii, Bułgarii, na Ukrainie i nawet na Cyprze. Monika podkreśla, że rosyjski to nie tylko gramatyka, ale przede wszystkim geografia, kultura i relacje z innymi ludźmi. – Najbardziej ciekawą mnie niedostępne republiki, krainy zapomniane przez Boga i ludzi. Marzy mi się lepsze poznanie rosyjskiej literatury. A co mnie odrzuca w Rosji? Poza patologicznym alkoholizmem, moskiewska Rublowka, nowobogacka młoda Rosja, kicz, szampan i Versace – dodaje z uśmiechem Monika.

Rosyjski to język słowiański – melodyjny, bliski nam i miły dla ucha. Podobieństwa naszych języków i zrozumienie słowiańskiej duszy są na pewno atutami, których chociażby Niemcom czy Francuzom brakuje. Więc chyba warto to wykorzystać!

Maraton Pisania Listów 2011

Razem mamy siłę, możemy zmienić świat!

To hasło tegorocznej, dwunastej już edycji Międzynarodowego Maratonu Pisania Listów 2011 Amnesty International, który w dniach 10–11 grudnia odbędzie się w około 200 miejscach w całej Polsce, także w Krakowie. Akcja organizowana jest co roku w okolicach 10 grudnia, kiedy świętujemy Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka.

ANNA PIWOWARCZYK

W czasie Maratonu przez 24 godziny pisane są ręcznie listy w obronie kilkunastu konkretnych osób lub grup osób, których prawa zostały złamane. Indywidualnie wyrażony sprzeciw wobec łamania praw człowieka ma szczególną moc. Listy pisane przez Polaków i ludzi na całym świecie są naprawdę skuteczne. Wiele osób biorących udział w Maratonie otrzymuje odpowiedź na swoje listy, a osoby, które dzięki tym działaniom zostały uwolnione przy-

znają, że dodawały im one otuchy i pocieszenia.

W czasie tego wyjątkowego grudniowego weekendu każdy z nas ma unikalną możliwość realnego wpływu na sytuację osób, które cierpią w wyniku łamania ich praw. Bardzo często już w kilka tygodni po zakończeniu akcji zaczynają napływać dobre wiadomości dotyczące osób, w których obronie pisane były listy. W ubiegłym roku listy napisane podczas Maratonu pomogły m.in.: Femi Peters, który był więziony za zorganizowanie pokojowej demonstracji w Gambii oraz Mao Hengfeng – działacze związkowej uznanej przez Amne-

sty International za więźnia sumienia. Szacuje się, że listy pisane podczas Maratonu są skuteczne w ponad 30% przypadków, co skutkuje uwolnieniem lub poprawą sytuacji osób, które są bohaterami wydarzeń – czytamy na stronach Amnesty International Kraków (www.piszemywkrakowie.pl).

W tym roku będzie można napisać list m.in.: do Kim Dzong-illa, domagając się zamknięcia obozu pracy Yodok i uwolnienia przebywających tam więźniów politycznych, list wsparcia dla Jabba Savalana, więzionego studenta z Azerbejdżanu, list w obronie Fatimy Hussein Al-Badi skazanej na karę śmierci w Jemenie, czy też w sprawie Filepa Karmy z Indonezji.

Przygotowania do Maratonu Pisania Listów ruszają w całej Polsce z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem, podobnie jest w Krakowie. Priorytetem są sprawy związane z wyborem miejsc, w których listy będą pisane oraz zachęceniem do współpracy wolontariuszek i wolontariuszy. W Krakowie organizatorem Maratonu jest Zespół ds. Edukacji Amnesty International, w którym działają także studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Również wśród wolontariuszy pomagających przy organizacji oraz biorących udział w samym wydaniu jest wielu studentów naszej uczelni – po raz kolejny Maraton Pisania Listów wspierają m.in. Międzynarodowe Stowarzyszenia Studentów Medycyny Oddział Kraków oraz Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA.

Do udziału w Maratonie zapraszane są również znane osobistości, wśród których znajdują się krakowscy politycy, artyści oraz ludzie kultury. W tym roku udział w Maratonie potwierdził już Krzysztof Globisz oraz Róża Thun – informuje Amnesty International Kraków na portalu facebook.

W Maratonie może wziąć udział każdy. Wśród piszących są uczniowie, studenci, ludzie w średnim wieku, emeryci. W ubiegłym roku w całej Polsce zostało napisanych 145 tys. listów, a na świecie ponad 630 tys. Czy w tym roku uda się pobić ten rekord i tym samym pomóc większej liczbie osób? Przekonamy się już niebawem. Amnesty International Kraków podało już pełną listę miejsc, w których będzie można pisać listy:

- Nowa Prowincja, ul. Bracka 3-5
- Cafe Gołębia 3, ul. Gołębia 3
- Massolit Books & Cafe, ul. Felicjanek 4
- Dym, ul. św. Tomasz 13
- Fundacja Magazyn Kultury (Kołanko no 6), ul. Józefa 17
- Drukarnia, ul. Nadwiślańska 1
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie, ul. Rajska 1

Natomiast uroczyste otwarcie Maratonu Pisania Listów będzie miało miejsce 10 grudnia o godzinie 11 w kawiarni Nowa Prowincja. Zatem pióra w dłoń i bierzmy się do pisania, bo jak mówią słowa piosenki „może ktoś na ten list czeka kilka długich lat, dostanie go może dziś”.



Wolontariat

Nie ma kaleki – jest człowiek

Każdy miał w dzieciństwie misia – powiernika tajemnic, marzeń, ale też smutków. Ten mały element dziecięcej rzeczywistości stał się symbolem Wspólnoty Burego Misia, której myśl i intencja krąży wokół osób niepełnosprawnych.



Od lewej: Maciek, Ola, Anula, Karol

Wspólnota Burego Misia powstała z potrzeby serca w 1983 r. w Krakowie. Obecnie działa także w Poznaniu i Bytomiu, a swój centralny ośrodek ma na Kaszubach. Jednak nie jest to typowa organizacja oparta na statusie i formalnych założeniach, ale na miłości, przyjaźni i potrzebie bycia razem.

Z POTRZEBY SERCA

Wolontariusze, czyli Bure Niedźwiedzie przyznają, że nie są specjalistami w opiekowaniu się osobami niepełnosprawnymi, ale umieją zaparzyć herbatę, upiec ciastka, zabrać Burego Misia do muzeum czy na pizzę. – Próbuje tworzyć grupę zgranych przyjaciół, którzy potrafią się wspierać, doradzać, krytykować i śmiać z samych siebie. Jeżeli czujemy się ze sobą bezpiecznie, czujemy się akceptowani i potrzebni, a to sprawia, że jakość naszego życia się poprawia – mówi Magda Pasteczka, która działa we Wspólnocie od listopada 2008 r.

GRUNT TO BYĆ RAZEM

WBM opiera się nie tylko na jednorazowych wypadach do kina czy na basen, ale organizuje także kilkutygodniowe obozy, dzięki którym powraca świat dziecięcej beztroski i fantazji. Nie ważne ile lat ma Bury Miś – piętnaście czy czterdzieści osiem – tak samo potrzebujemy zabawy, rozmowy, ciepła – po prostu drugiego człowieka. – Bycie różnym pomaga, a nie dzieli – zaznacza Magda. – Niepełnosprawność nie może zawęzić naszego pola widzenia. Nie chcemy postrzegać naszych przyjaciół przez pryzmat ich niepełnosprawności. To prawda, że jesteśmy odpowiedzialni za nich z racji ich „ograniczeń” w niektórych sferach, ale z drugiej strony traktujemy ich na równi – żartujemy, ochrzczamy,

kłócimy się. Ale w wielu kwestiach to oni nas prowadzą i uczą – dodaje Bura Niedźwiedzica.

POZA NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ

Największym osiągnięciem Wspólnoty jest wybudowanie Osady Burego Misia na Kaszubach. Mieszka tam ok. dwudziestu podopiecznych. Zostali sami, bo ich rodzice zmarli. To prawdziwa osada, gdzie jej mieszkańcy hodują zwierzęta, uprawiają ziemię, sadzą owoce i warzywa – po to, aby byli jak najbardziej samowystarczalni. Pracują, uczą się, snują plany i marzą jak inni. Wystarczy spojrzeć poza ich niepełnosprawność, by zobaczyć człowieka z pełnym wachlarzem możliwości.

POZNAJMY SIĘ

Grupa Burych Niedźwiedzi to zlepek zupełnie różnych osobowości, o różnych doświadczeniach życiowych, których połączyła WBM i miłość do ich niepełnosprawnych przyjaciół. Ty też możesz zostać szalonym Niedźwiedziem i poznać grupę, której fundamentem jest przyjaźń i wzajemne zrozumienie. Wystarczy, że zechcesz odkryć tajemnicę odmiennego człowieka, spędzić z nim trochę czasu – pójść na kawę czy do kina. Niby nic, a przynosi tak wiele – uśmiech, radość i poczucie sensu bycia mimo wszelkich trudności.

Znacie definicję niepełnosprawności? To długotrwały stan, w którym występują pewne ograniczenia w prawidłowym funkcjonowaniu człowieka. Czy teraz widzicie, że słowo „niepełnosprawność” to tylko puste pojęcie, będące określeniem stanu organizmu, a nie wartości i możliwości człowieka?

ANITA GORCZYCKA

KNAJPY PRZYJAZNE STUDENTOM :)

Masz „okienko” między zajęciami? Nie wiesz, dokąd pójść ze znajomymi? Redaktorzy WUJ-a opisują wybrane – według ich uznania – krakowskie lokale, w których studenci są mile widziani (część I).

NOWA PROWINCJA: Jeden z najpopularniejszych lokali w okolicach Rynku, w którym często można spotkać krakowskich artystów. Jasne, przytulne wnętrze jest idealne na kawę między zajęciami. ul. Bracka 3-5, www.nowaprowincja.krakow.pl

BETEL: Ascetyczne, surowe wnętrze lokalu ma wielu zwolenników – stałych klientów, głównie studentów, którzy pojawiają się tam przy każdej możliwej okazji. Rozsądne ceny i spokój zachęcają do swobodnej pracy w przerwach między zajęciami. pl. Szczepański 3

CAFE BOTANICA: Miejsce, w którym można zarówno napić się herbaty, jak też zjeść bardzo smaczną tartę. Botanica jest miejscem popularnym wśród studentów ze względu na przystępne ceny i lokalizację (blisko Wydziału Prawa, Polonistyki, Historii). ul. Bracka 9, www.cafe-botanica.pl

ARTEFAKT CAFE: Pub i galeria w kamienicznej piwnicy. Atmosfera artystycznej swobody i intrygujący projekt „Szuflandia” prowadzony przez lokal, polegający na prezentowaniu amatorskiej twórczości gości. ul. Topolowa 40, www.artefakt-cafe.pl

MLECZARNIA: Kawiarnia w centrum Kazimierza, o oryginalnym wystroju starego salonu. Familiarna atmosfera, przepyszna gorąca czekolada i grzane wino – doskonałe miejsce spotkań w kameralnym gronie przyjaciół. ul. Meiselsa 20, www.mle.pl

GOŁĘBIA 3: Mała, przytulna kawiarnia blisko Wydziału Polonistyki. Niskie ceny, dobra muzyka, prasa codzienna, bezprzewodowy internet i niewielka liczba gości sprzyjają spotkaniom między zajęciami. ul. Gołębia 3, www.cafe-golebia3.com

SPOKÓJ/CISZA: To dwa sąsiadujące ze sobą lokale nawiązujące wystrojem do lat 60. Idealne do spotkań w dużym gronie. Lokal prostudencki: niskie ceny, sala dla palących i największy wybór soków do piwa w Krakowie. ul. Bracka 3-5 (wejście od podwórza)

BONA: Księgarnia i kawiarnia. Przytulne wnętrze blisko ul. Grodzkiej. Bardzo dobra herbata i elegancko podawane zamówienia. Duże stoły. Miejsce idealne na „spotkanie biznesowe”. ul. Kanonicza 11, ksiegarnia.bonamedia.pl

DRUKARNIA JAZZ CLUB: Na parterze – przestronny lokal wytapetowany starymi gazetami, w podziemiach – sala koncertowa i taneczna. Miejsce dla szukających inspiracji muzycznych i wielbicieli dobrych alkoholi. ul. Nadwiślańska 1, www.drukar-niaclub.pl

MASSOLIT: Księgarnia amerykańska i kawiarnia. Na miejscu można bez skrupowania korzystać ze zgromadzonych tu angielskich książek. Przesympatyczna obsługa, inspirująca muzyka i przytulne wnętrze sprawiają, że lokal ma stałych klientów, a rodzinna, przyjazna atmosfera przyciąga kolejnych. ul. Felicjanek 4, www.massolit.com

ESZEWERIA: Kawiarnia/pub w ścisłym centrum Kazimierza. O takich miejscach mówi się, że mają klimat: intrygująca muzyka, przemiła obsługa, wnętrza ciemne, ale przytulne i ciekawe inicjatywy artystyczne. W lokalu znajduje się sala dla palących. ul. Józefa 9

STARY PORT: Przystań dla studentów spragnionych pożywnego złotego napoju i energicznych szant. Jeden z niewielu pubów „żeglarskich”, którego klimat w naturalny sposób udziela się gościom. Od poniedziałku do piątku do 17.00 piwo dla studentów za 4,5 zł, zniżki dla żeglarzy. ul. Straszewskiego 27, www.staryport.com.pl

Marta Zabłocka, ZUZANNA PREISS



Przystanek Student poleca....

Kozyra – szmira?

„Fiuty, obcięte fiuty, narzędzia chirurgiczne... maski, piórka, stroje karłów i karliczek” – tą wyliczanką Katarzyna Kozyra opisywała swoje dokonania i zachęcała do obejrzenia wystawy. Zebrane i zaprezentowane prace to podsumowanie dwudziestoletniej działalności artystki.

Kozyra mieszka w Warszawie i Berlinie. Rzeźbi, tworzy instalacje i nagrywa filmy. Znana z fotografii „Wieży krwi” i „Olimpia”, wideo-instalacji „Łażnia” i „Łażnia męska” czy cyklu filmów „Marzenia stają się rzeczywistością”. W zaranżowanej przez artystkę przestrzeni muzeum oprócz wyżej wymienionych prac znalazła się m.in. wideo-instalacja „Święto wiosny”. Artystka zastosowała w niej interpretację pogańskiego rytuału poprzez animację filmowanych z góry leżących ciał nagich starców. Muzyka Strawińskiego była dominującym elementem ekspozycji.

– To jedna z najważniejszych polskich artystek po 1989 roku – mówił jeden z odwiedzających wystawę. Dla niektórych jest wybitną współczesną przedstawicielką nurtu krytycznego, dla innych synoni-

mem skandalu i prowokacji. – Dla mnie to nie jest sztuka – skwitował widz w starszym wieku. – Ta pani zaprezentowała swoją ekshibicjonistyczne potrzeby.

O Kozyrze po raz pierwszy zrobiło się głośno, kiedy zaprezentowała swoją pracę dyplomową, którą można zobaczyć w krakowskim Muzeum Narodowym. – To mi przypomina czasem trochę zachowanie niegrzecznego dziecka, które niegrzeczne jest dlatego, że chce zwrócić na siebie uwagę – tak skomentowała „Piramidę zwierząt” jedna z pań zwiedzających wystawę. Rzeczoną pracę – zainspirowana baśnią braci Grimm „Cztery muzykanci z Bremy” – to obiekt z wypchanych zwierząt – konia, psa, kota i koguta. Artystka sama wskazała, który koń i kogut mają zostać zabite na potrzeby rzeźby.

Wideo-instalacja „Łażnia męska” to zapis tego, co artystka podglądała w saunie przebrana za mężczyznę posiadając sztuczny penis i udawany zarost. Filmując, z ukrytej kamery, nagich mężczyzn chciała pokazać świat zamknięty dla kobiet. Napotkana obok „Łażni” młoda dziewczyna dziwiła się

Katarzyna Kozyra zaprezentowała w Muzeum Narodowym w Krakowie swoje znane prace oraz rekwizyty zastosowane do ich tworzenia. Emocji nie brakowało już podczas premiery 15 listopada. Można je jeszcze przeżyć – wystawa potrwa do 15 stycznia. Przystanek Student już tam był!

pytaniu o kontrowersyjność prac Kozyry – Dla mnie kontrowersyjne jest to, że ta wystawa jest w Muzeum Narodowym – mówiła – Rozumiem w Galerii Zachęta, ale tu? Jeden z mężczyzn dodał – Ja znam te świństwo jej różne, myślałem, że będzie gorzej, a tu na razie spokojnie, łagodnie.

Miłośnicy prac artystki uważają, że porusza w nich tematykę nieobecną we współczesnej przestrzeni publicznej. – Katarzyna Kozyra uderza w ten wszechobecny kult młodości i w fascynację pięknem – wyjaśnia swoje zainteresowanie jedna ze zwiedzających pań. – Starość, brzydota, przemijanie, śmierć – ja sama nie mam odwagi się z tym zmierzyć. Przeciwnicy widzą w niej tanią skandalistkę, spragnioną rozgłosu performerkę, która szokuje przy użyciu bardzo prostych chwytów. – Dla mnie tutaj są same genitalia, penisy – tak zaprezentowane w Muzeum Narodowym prace podsumowu-

je studentka zszokowana dostawnością wystawy. – Ona zaskakuje, ale czy wzbudza kontrowersję? – zastanawia się inna zwiedzająca. Ja nie prowokuję! – deklarowała artystka, opierając zarzuty przeciwników.

Jak jest naprawdę? Wystawę może odwiedzić każdy. Organizatorzy ostrzegają: „Szanowni Goście Muzeum Narodowego w Krakowie uprzejmie informujemy, że prace Katarzyny Kozyry zawierają treści, które mogą być uznane za kontrowersyjne, dlatego decyzję o ewentualnym zwiedzaniu wystawy, zwłaszcza przez dzieci, pozostawiamy Państwu”.

Przed udaniem się na wystawę warto zobaczyć materiał Przystanku Student. Osoby, które już odwiedziły muzeum, tym bardziej powinny zajrzeć na stronę PS TV. Zapraszamy: http://przystanekstudent.pl/filmy/152/kozyra_-_szmira



Co jesz na śniadanie?

Poranny zastrzyk energii

Coraz więcej studentów zaczynając swój dzień rezygnuje ze śniadania – celowo lub przez spóźnienie i brak czasu. Co tak naprawdę daje nam ten posiłek? Czy śniadanie jest aż tak ważne? Rozmowa z prof. dr hab. Emilią Kolarzyk z Zakładu Higieny i Dietetyki Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Śniadanie to najważniejszy posiłek dnia – to zdanie każdy słyszał przynajmniej raz w życiu. Czy rzeczywiście tak jest?

Śniadanie to bez wątpienia najważniejsze danie dnia. Prawdopodobnie komponowane, bogate w różnorodne i zdrowe produkty poranny posiłek to jednocześnie wyśmienity zastrzyk energii na nowy dzień. Osoby, które spożywają regularnie śniadanie są bardziej odporne na stres, lepiej sobie radzą przy rozwiązywaniu problemów, wykazują wyższy stopień sił witalnych i koncentracji w pracy umysłowej, a także są bardziej optymistycznie nastawione do życia.

Wielu studentów wychodząc rano na zajęcia nie ma czasu na śniadanie. Jaki wpływ na organizm niesie to sobie niejedzenie śniadań?

Nawiązując do poprzedniej sentencji należy przypomnieć studentom rzadziej cytowane zdanie „Jeśli naprawdę nie masz czasu – znajdź czas na śniadanie, to pozwoli ci szybciej i efektywniej pracować przez cały dzień”. Wiele

osób, w szczególności studentki, niejedzenie śniadania traktują jako sposób na schudnięcie. Jest to absolutnie zgubne założenie, gdyż organizm nadrobi deficyt energetyczny w trakcie obiadu lub kolacji, a oprócz tego w godzinach przedpotudniowych, aby „zabić głód”, spożywane są różnego rodzaju niezbyt zdrowe przekąski, z przewagą tłuszczu i cukrów prostych. Spożywany następnie – zbyt łapczywie i z reguły w zbyt dużych ilościach – pierwszy posiłek powoduje efekt odwrotny do oczekiwanego, czyli przyrost masy ciała i ewentualne pojawienie się defektu skóry – cellulitu. Systematyczne niejedzenie śniadania może w przyszłości skutkować problemami z przewodem pokarmowym, z wrzodami żołądka i dwunastnicy włącznie.

A co w przypadku jeśli jest się już spóźnionym, co zjeść po drodze lub też 'złapać' wybierając z mieszkania, by dostarczyć organizmowi niezbędnej energii?

Dla porządku najpierw słowo, o tym co można zjeść, gdy jest jeszcze trochę czasu. Dobrym po-

mysłem na początek dnia są różnego typu płatki śniadaniowe z mlekiem, które można wzbogacić bakaliami dosypanymi wedle uznania. Nieco bardziej pracochłonna opcją jest przygotowanie śniadania dobierając składniki tak, aby znalazły się między nimi produkty: białkowe (ser, mleko – w postaci kawy, herbaty z mlekiem lub kakao, wędlina), masło/margaryna, pieczywo razowe i jakieś warzywo (pomidor, papryka czy ogórek). Nie można zapomnieć o jajecznicy, której przygotowanie nie zabiera zbyt wiele czasu, a może stanowić miłe urozmaicenie śniadań.

Natomiast wersja minimalna mogłaby się składać ze szklanki ciepłego mleka lub jogurtu z dorzuconymi płatkami śniadaniowymi. Na różnych stronach internetowych (np. http://www.kwestiasmaku.com/dania_dla_dwojga/kanapki/kanapki.html) można znaleźć wiele inspirujących pomysłów do przygotowania ciekawych i różnorodnych kanapek. Przygotowanie śniadania nie zabiera dużo czasu, a korzyści z regularnego jedzenia śniadań są nieocenione.

Jak w takim razie powinno wyglądać śniadanie studenta, którego czeka cały dzień na uczelni? Czego nie powinno w nim zabraknąć? Czego należy unikać?

Aby pokryć zapotrzebowanie energetyczne mężczyzny w wieku studenckim – o masie ciała 70 kg i małej aktywności fizycznej należy dostarczyć około 2800 kcal na dobę, a przy aktywności umiarkowanej – 3 100kcal na dobę. Dla kobiety o masie ciała 60 kg i małej aktywności fizycznej wystarczające jest 2200 kcal na dobę, a przy aktywności umiarkowanej – 2400kcal na dobę. Białko powinno pokrywać około 12% dobowego zapotrzebowania energetycznego (zaleca się spożywać 0,9 g/kg mc/dobę tj. 45-81g/osobę/dobę), tłuszcze – powinny pokrywać 25-30%, a węglowodany – 45-65%. Przy spożywaniu 3 posiłków głównych (śniadanie, obiad, kolacja), śniadanie powinno dostarczać 30-35 % dobowego zapotrzebowania energetycznego.

ROZMAWIAŁ MICHAŁ SANTOCKI

PEŁNOWARTOŚCIOWE ŚNIADANIE POWINNO ZAWIERAĆ:

Produkty pełnoziarniste (musli, pieczywo razowe, płatki zbożowe) to najlepsze źródło złożonych węglowodanów zapewniających organizmowi energię, a jednocześnie zapewniających uczucie sytości na dłużej. Pieczywo razowe odznacza się wyższą zawartością witamin i składników mineralnych oraz błonnika pokarmowego niż pieczywo jasne.

Produkty nabiałowe (mleko, jogurt, ser biały, kefir, maślanka, ser żółty) dostarczają wartościowego białka, które warunkuje prawidłowe procesy wzrostu i budowy tkanki mięśniowej. Mleko i przetwory mleczne są głównym źródłem wapnia w diecie, a także zawierają magnez, potas i cynk oraz witaminy z grupy B

oraz A i D. Wskazane jest wybieranie mleka i jego przetworów o obniżonej zawartości tłuszczu. Nadmiar tłuszczu spowalnia proces trawienia, wpływa na pogorszenie transportu tlenu do mózgu i innych tkanek, a także powoduje uczucie zwnolenia reakcji i poczucie ospałości.

Chude wysokogatunkowe wędliny (zwłaszcza drobiowe), ale także wędliny typu szynka, polędwica czy pieczony schab dostarczają łatwo przyswajalnego białka i żelaza. Wędliny typu pasztetowa, parówki, mortadela niestety zawierają znaczne ilości zwierzęcych tłuszczów nasyconych i mało wysokogatunkowego mięsa. Jaja, podobnie jak mięso, zawierają prawie wszystkie składniki odżywcze potrzebne organizmowi, ale w żółtku zawarta jest duża ilość cholesterolu.

Warzywa i owoce – zawierają witaminy (zwłaszcza witaminę C oraz

B – karoten) oraz składniki mineralne (wapń, potas, magnez, sód), a także błonnik pokarmowy regulujący pracę przewodu pokarmowego, zapobiegając zaparciom. Kukurydza, seler, zielony groszek, rzodkiewka, marchewka oraz przede wszystkim orzechy mogą stanowić alternatywne źródło wapnia dla osób nie tolerujących mleka. Zawarta w owocach witamina C „wspiera” układ odpornościowy, aby skutecznie zapobiegać infekcjom, tak częstym w okresie jesienno-zimowym.

Napoje (woda mineralna niegazowana, herbata – w szczególności herbata zielona, świeżo wyciskane soki owocowe, kakao, kawa zbożowa) zapewniają odpowiednie nawodnienie organizmu. Nie należy pić słodkich napojów gazowanych, nie mają wartości odżywczych, mają natomiast mnóstwo pustych kalorii.

Przy sporządzaniu śniadania wybór spośród podanych wyżej produktów jest kwestią indywidualnych upodobań i preferencji. Sporządzenie śniadania wymaga własnej inwencji oraz wyrzeczeń, w postaci co najmniej 15-minutowego wcześniejszego wstania z łóżka, ale z całą pewnością zapoczątkuje dobrym stanem zdrowia w przyszłości. Zdrowiu nie będzie natomiast służyć zjedzona w pośpiechu, w drodze na uczelnię drożdżówka popita kawą z automatu lub żywność typu fast-food, zawierająca duże ilości nasyconych kwasów tłuszczowych i izomerów trans nienasyconych kwasów tłuszczowych oraz soli kuchennej i cukru, a znikome ilości witamin oraz błonnika.

PROF. DR HAB. EMILIA KOLARZYK
ZAKŁAD HIGIENY I DIETETYKI
UNIwersytet Jagielloński,
COLLEGIUM MEDICUM

Do serca przytul psa... ale zrób to rozsądnie

Z jednej strony docierają do nas informacje o kolejnych poszkodowanych zwierzętach, którym wyrządzono krzywdy nie mieszczące się w racjonalnym umyśle, z drugiej strony słyszymy rozpaczliwe apele schronisk i towarzystw opieki o pomoc dla ich podopiecznych.



Zbliżają się Święta i coraz więcej osób w ramach aktu dobrej woli decyduje się pomóc zwierzętom. Niektórzy decydują się na prezent w postaci kota, czy psa. Niejednokrotnie okazuje się to nietrafionym pomysłem i zwierzę ląduje w schronisku. Chcąc zaadoptować zwierzę wbrew pozorom nie powinno kierować się sercem, a rozsądkiem.

Jeśli jesteś właścicielem małego mieszkania, cały dzień spędzasz poza domem, to choćbyś kochał nad życie zwierzęta musisz zrozumieć, że nie możesz ich mieć. Posiadanie zwierzęcia, który ma służyć jedynie Twoim zachciankom poobcowania z czworonogiem, wyjścia od czasu do czasu na spacer jest przejawem egoizmu a nie dobrego serca. Zwierzę też czuje i, jak powtarzają liczne organizacje pomagające „braciom mniejszym”, nie jest zabawką. Niejednokrotnie na krok adopcji decydują się osoby starsze, mające czas i środki na zaopiekowanie się czworonogiem. Lecz jak na ironię takie osoby wybierają szczenięcia bądź kocięta i tym sposobem w wielu przypadkach opiekun odchodzi z tego świata, a zwierzę przyzwyczajone do wygodnych domowych warunków trafia do schroniska, gdzie do końca swoich dni nie może się zaaklimatyzować i tęskni za dotychczasowym właścicielem. Jedynie osoby o kamiennym sercu nie są poruszone historiami o zwierzętach, które zostały podpalone/pobite/zmasakrowane przez pozbawione rozumu kreatury ludzkie. Ale adopcja w nieodpowiednich warunkach nie jest rozwiązaniem. Chcesz zrobić coś dobrego? Pomyśl o innych rozwiązaniach.

Na chwilę obecną w krakowskim schronisku znajduje się ponad 500 psów oraz 300 kotów, z czego połowa to kocięta. Już nawet najmłodszy podopieczni nie są w stanie przekonać ludzi do adopcji i od najmłodszych dni przyzwyczajają się do życia w kojcu. Namiaszką domowego życia jest wolontariat – jeśli chcesz pomóc zwierzętom, uwierzyć w to, że człowiek jest dobry, zgłoś się na wolontariusza. Pobierz formularz znajdujący się na stronie <http://www.ktoz.krakow.pl/pages/page/13> i złóż go w biurze KTOZu na ulicy Floriańskiej 53. Jeśli nie masz czasu aby regularnie opiekować się podopiecznymi w schronisku – kup karmę, poślanie, koce lub smycz. Są to rzeczy, których wciąż zbyt mało na ulicy Rybnej. A ich brak jest niepokojący z perspektywy zbliżającej się zimy.

Pamiętaj – warto pomagać. Ale trzeba robić to rozsądnie.

EWA SAS



Historia UJ jest ciekawa!

A gdy ZAPADŁ ZMROK...

– Każdy stary, porządny gmach ma swoją duszę, może więc zaczniemy od historii o duchach? – proponuje st. kustosz mgr Lucyna Bełtowska z Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wspomina, że gdy pracowała na pierwszym piętrze muzeum, gdzie znajdują się sale ekspozycyjne, często musiała przechodzić przez Salę Komisji Edukacji Narodowej. W dzień nie działo się nic nadzwyczajnego, ot sala muzealna, pełna różnorodnych eksponatów. Jednak czasem trzeba było zostać do późna. – Czuję tam się tam dziwnie. Wystarczyło, że przekroczyłam próg tej Sali a ogarniał mnie niczym nieuzasadniony niepokój. Jakby ktoś tam był, jakbym się czegoś bała – opowiada. Najgorzej było przy kryształowym lustrze. – Jak to kobieta, lubiłam się w nim czasem przejrzeć – przyznaje. – Ale tylko w dzień – szybko wyjaśnia. Nie przyznawała się nikomu, bojąc się ośmieszenia. Tym bardziej, iż ta część Collegium Maius była dwukrotnie przebudowana. Więc duchy – jakie duchy – niemożliwe! Pewnego dnia wszystko się skończyło. Dreszcze, wrażenie czyjeś obecności – wszystko. Sala jak każda inna. – Wtedy zaczęłam się naprawdę zastanawiać – opowiada kustosz. Przed lustrem stoi nieduża, drewniana skrzyneczka. Postanowiła tam zajrzeć, ale szkatułka okazała się pusta. Zapytała jednak, czy wcześniej coś w niej było. Owszem. Jeszcze kilka dni wcześniej leżały w niej – o czym Lucyna Bełtowska wtedy nie wiedziała – cztery autentyczne maski pośmiertne. M.in. maska Fryderyka Chopina.

Historia ta miała swoją puentę jakiś czas później. W 2010 roku, poświęconym właśnie Chopinowi – w 200 rocznicę jego urodzin. Krakowska Inauguracja Roku Chopinowskiego odbyła się 28 lutego, a jednym z jej głównych wydarzeń było otwarcie wystawy w Muzeum UJ, zatytułowanej „Chopin w Krakowie i osobi-

ste po nim pamiątki”. Ekspozycja opowiadała o krótkim, tygodniowym pobycie młodego Fryderyka w Krakowie i jego wizycie w murach Collegium Maius. Kuratorką i autorką scenariusza wystawy była... Lucyna Bełtowska.

Maski, które spoczywały w skrzynce w Sali KEN, znajdują się do dziś w zbiorach Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego – wraz z niezliczoną liczbą innych eksponatów, mniej lub bardziej tajemniczych. **Ta niecodzienna historia rozpoczyna cykl artykułów, w których prezentować będziemy rozmaite epizody z historii Uniwersytetu Jagiellońskiego – straszne, mało znane, czasem zabawne, przede wszystkim ciekawe.**

MIŁOSZ KLUBA

Na dobry początek kilka praktycznych informacji dla tych, którzy chcieliby Salę KEN – a w niej i lustro i mahoniową skrzyneczkę – zobaczyć na własne oczy. **Można tam bowiem wejść za darmo, pod warunkiem, że ma się ważną legitymację studencką UJ.** Muzeum mieści się przy ul. Jagiellońskiej, w Collegium Maius – najstarszym budynku Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wcześniej warto zarezerwować sobie miejsce. Godziny otwarcia, dostępne ekspozycje i potrzebne numery telefonów można znaleźć na stronie internetowej: www.maius.uj.edu.pl. Kto nie był – najwyższa pora, a kto był – może nie zwrócić uwagi na piękne lustro i niepozorną szkatułkę.

MediaTory 2011

MediaTory już rozdane!

Po raz piąty dziennikarskie osobowości z całej Polski pojawiły się na Gali Finałowej MediaTorów. 3 grudnia Auditorium Maximum zamieniło się w dziennikarski ośrodek, w którym nie zabrakło zarówno znanych pracowników mediów, ale także tych, którzy dopiero torują sobie drogę do kariery.

ANITA GORCZYCKA, EWELINA DEUGOŁĘCKA

MediaTory to plebiscyt, w którym studenci dziennikarstwa z publicznych uczelni z całej Polski przyznają nagrody swoim autorytetom. Zwycięstwo w MediaTorach nie jest dla laureatów wyłącznie odebraniem statuetki i wygłoszeniem podziękowania. To także przejęcie odpowiedzialności i świadomość, że to właśnie na ich pracy i osiągnięciach opierają się początkujący dziennikarze. Działalność profesjonalnych i rzetelnych autorytetów świata mediów jest wzorcem dla ich następców.

NIEPEWNY POCZĄTEK, NIEBYWAŁY SUKCES

MediaTory powstały z inicjatywy działaczy Koła Naukowego Studentów Dziennikarstwa UJ. Zaczynali w małej, zimnej sali dawnej siedziby Instytutu, w siedmioosobowym gronie. Jednak dzięki wsparciu wielu osób, także władz Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ oraz sponsorów, ich działalność zupełnie zmieniła swoje oblicze. W tym roku spotkaliśmy się w największej i najnowocześniejszej auli w Krakowie z ok. tysiącem osób na widowni.

CZAS NA FINAŁ

V Galę Mediatorów rozpoczął koncert zespołu rockowego „Poparzeni Kawą Trzy”, w którego skład wchodzi popularni dziennikarze Radia ZET i RMF FM. A po ich występie nadszedł ten długo oczekiwany moment wręczenia nagród dziennikarskich w dziewięciu kategoriach. Głosowało osiem tysięcy studentów z trzynastu polskich uczelni. A o to zwycięzcy:

TORPEDA

Za szybkość w działaniu i opanowanie w relacjonowaniu burzliwych wydarzeń ze świata statuetkę TORPEDY otrzymał Maciej Woroch (Fakty TVN). Jest on zawsze tam, gdzie tworzy się historia – wojna w Libii, zamieszki w Londynie czy tragedia w Norwegii.

DETONATOR

W tej kategorii studenci dziennikarstwa docenili Irenę i Jerzego Morawskich za dokument „Czekając na sobotę”. Film zapoczątkował dyskusję o dzisiejszej prowincji i sposobach jej obrazowania. Ta publikacja została uznana za najbardziej spektakularną nie tylko w świecie mediów. W imieniu laureatów nagrodę odebrali: M. Majerski i P. Reszka.

NAWIGATOR

Statuetkę tę otrzymał publicysta Andrzej Staniewicz (Newsweek) – komentator bieżących problemów politycznych, którego docieklive pytania potrafią zaskoczyć niejednego rozmówcę. Dzięki jego działalności poglądy młodych dziennikarzy zaczynają iść własną drogą.

AKUMULATOR

Dziennikarskim akumulatorem pozytywnej energii i motywacji do działania został Maciej Orłoś. Mimo bardzo długiej, bo aż dwudziestoletniej pracy, tworzenie Teleekspresu nadal jest dla niego wyzwaniem i ciągle go inspiruje. To właśnie satysfakcja stała się jego kluczem do sukcesu.

PROMOTOR

Za pokazywanie nowej, internetowej twarzy dziennikarstwa nagrodę otrzymała ekipa Filmweb 24 Magazyn. To właśnie oni przenieśli publicystykę filmową na tamy Internetu. Statuetkę odebrał M. Walkiewicz, który obiecał, że ich portal „w przyszłym roku nie puści nogi z gazu”.

PROWOKATOR

Za odważne decyzje i obronę demokracji statuetkę otrzymał Andrzej Poczobut (Gazeta Wyborcza). Niestety nie mógł osobiście odebrać tej nagrody, gdyż walcząc piórem ścigał na siebie gromy białoruskich władz.

REFORMATOR

Miano REFORMATORA zyskała akcja programu UWAGA! – „Zwierzęta są jak ludzie, czują!”. Ten

wstrząsający cykl reportaży o okrucieństwie ludzi wobec bezbronnych zwierząt zmienia rzeczywistość, a nawet polskie prawo.

INICJATOR

Statuetkę INICJATORA otrzymał Tomasz Siancki (TVN24) za program „Ciąg Dalszy Nastąpił”, w którym przypomina wstrząsające wydarzenia sprzed lat i obecne losy ich bohaterów.

AUTORYTET

Najpierw chciała być aktorką, później zakonnicą, a w końcu wybrała świat mediów. Najważniejszą nagrodę przyznano Monice Olejnik – dziennikarce Radia ZET i TVN24 – od której możemy się uczyć rzetelności i profesjonalizmu. Obnażanie prawdy i dręczenie polityków pytaniami to jej znak rozpoznawczy. Dziennikarstwo to jej pasja. – Nie wyobrażam sobie innego zajęcia. Radio i telewizja to moje życie, poza tym lubię politykę, jest dla mnie jak marihuana – mówi Monika Olejnik.

Ta jubileuszowa edycja plebiscytu była wyjątkowa, nie tylko ze względu na obecność wybitnych dziennikarzy. W tym roku podjęto debatę „Future Calling”. Studenci UJ z laureatami tegorocznych MediaTorów rozmawiali o przyszłości dziennikarstwa w kontekście rozwoju techniki. Głos w tej sprawie zabrali także: Marcin Król – filozof i publicysta, Piotr Sztompka – wybitny socjolog oraz Wiesław Godzic – medioznawca. Nick Newman – brytyjski dziennikarz – powiedział, że w dziennikarstwie najważniejsze są wartości. Nie mogło zabraknąć opinii Zygmunta Baumana – polskiego socjologa i eseisty. – Trudno się potapać w powodzi informacji, ale dla dziennikarza ważne powinno być dopomoczenie człowiekowi w znalezieniu związku między informacjami, w orientowaniu się w gęstwinie wiedzy. To wymaga kunsztu i samomusztry. Celem mediów jest pomaganie ludziom w rozumieniu świata.



Pasja studentki UJ

Taniec – wyrzeczenia i satysfakcja

Każdy z nas kojarzy co to balet, salsa czy break dance, tymczasem w Polsce coraz popularniejszy staje się taniec irlandzki. Nieco o samym gatunku i tym, jak to jest być tancerką, mówi Zofia „Sofi” Bocheńska, studentka II roku etnologii UJ.

ZUZANNA PREISS

Jest piątek. Dla „Sofi” zaczyna się jeden z pracowitych weekendów, czekają ją dwa duże koncerty. Już na zajęcia przychodzi z dużym pokrowcem na strój.

Na pierwsze warsztaty zespołu Comhlan przyszła w 2004 roku, wtedy był to tylko rodzaj spędzania wolnego czasu. – Niewiele osób kojarzy co to taniec irlandzki, a szkoda, bo to naprawdę coś wyjątkowego. Bardzo skoczny i energiczny, najbardziej widowiskowy jest step. Tańczymy w grupie albo solowo – mówi studentka.

FEIS

Pierwszy raz na zawody pojechała w zeszłym roku, po warsztatach z zagranicznym nauczycielem, i od razu wygrała w kilku konkursach. – Takie zawody nazywają się Feis, jesteśmy tam podzieleni na kategorie ze względu na wiek i stopień zaawansowania tancerza. Są też różne rodzaje tańca: reel, slip jig, heavy jig i inne, trochę tak jak w tańcu towarzyskim rumba czy cha-cha. To okazja żeby sprawdzić, na jakim jest się poziomie, porównać się z innymi. W każdej konkurencji tańczy od 5 do 20 osób, a każdy nasz krok jest dokładnie oglądany i oceniany przez sędziego.

Na zawody przyjeżdżają nawet czterolatnie dzieci, a ostatnia kategoria wiekowa to „powyżej 35”. Strój męski to na ogół spodnie, koszula i ozdobna kamizelka, stroje damskie są dużo bogatsze: małe tancerki w swoich sukienkach,



W Irlandii naukę tańca zaczyna się jako dziecko, a w wieku licealnym większość kończy jeździć na zawody. W Polsce jest inaczej.

białych skarpetkach i mocnych majakach wyglądają jak porcelanowe laleczki. – W niższych kategoriach tańczymy w prostych strojach szkolnych, potem w sukienkach solowych. Są bardzo ozdobne i błyszczące, w tradycyjnej wersji dół sukienki jest sztywny i szeroki. Do tego tancerka zakłada trespę: specjalną perukę i błyszczący diadem.

Zofia Bocheńska jest na wysokim poziomie intermediate, ale jeszcze nie ma swojej sukienki solowej. – To nie takie proste, zwłaszcza dla nas, tancerzy z Polski. Koszt takiej jednej sukienki wynosi od kilkuset do kilku tysięcy euro. A ma-

Tańczyć to tak jakby latać. Na występach cieszy nas zachwyt widzów, a na zawodach naszą nagrodą jest ogromna satysfakcja – mówi Zofia Bocheńska.

my też inne wydatki: płacimy po kilka euro za jedną konkurencję (czasem jest ich nawet 10), poza tym za warsztaty z zagranicznymi nauczycielami czy buty. Jedna para baletek kosztuje ponad 100 złotych, najtańsze buty do stepu 250 zł.

NAUKA LATANIA

Zawody tańca irlandzkiego są trochę jak zawody sportowe. Tancerze muszą zachować idealną postawę, ułożenie stóp, tańczą określone kroki przy zachowaniu wielu skomplikowanych zasad. Tak jak sportowiec, tancerz jest też narażony na liczne kontuzje. Po godzinach prób często stopy zdarte są do krwi, w dzień po zawodach ból mięśni uniemożliwia wstanie z łóżka. Ale tancerze nie są tak doceniani jak sportowcy, nie mają specjalnych stypendiów, sami organizują i opłacają swoje wyjazdy, a za pierwsze miejsca nie dostają nagród pieniężnych.

Czemu więc tańczyć taniec irlandzki i jeździć na zawody? – To tak jakby latać! Na występach cieszy nas zachwyt widzów, a na zawodach naszą nagrodą jest ogromna satysfakcja. Mówi się, że to krew, pot i łzy, ale warto to robić. Poza sceną cieszy mnie, kiedy tańczę dla zabawy z przyjaciółmi z zespołu – deklaruje „Sofi”.

Satysfakcja ze zwycięstwa jest poprzedzona ogromnym zaangażowaniem i wyrzeczeniami: w tygodniu tancerka irlandzka ćwiczy od sześciu do ośmiu godzin, przed zawodami codziennie po dwie-trzy godziny.

Od tego roku Zofia uczy też innych, jak tańczyć. – To dodatkowe trzy godziny ćwiczenia, czasem trudniejsze niż próba z zespołem, bo kiedy jesteś nauczycielem wiesz, że musisz wszystko pokazać idealnie. To duża odpowiedzialność – deklaruje.

CHAMPIONS?

„Sofi” wie, że nie zostanie zawodowym tancerzem, w Polsce nie jest to zawód, z którego mogłaby się utrzymać, zbyt późno też zaczęła naukę. – U nas jest inaczej, ale w Irlandii naukę zaczyna się jako dziecko, a w wieku licealnym większość tancerzy kończy jeździć na zawody. Jedynie kilka procent zostaje nauczycielami – mówi studentka.

Następne zawody na które wybiera się odbędą się w marcu – Marzę, żeby awansować do kategorii open – deklaruje. To ostatnia kategoria przed zawodami champions. Tam występują najlepsi z całego świata. Może i tam kiedyś pojedzie – uśmiecha się „Sofi”, kończy wiązając baletki i biegnie na scenę.

Blues Fingerstyle Night

Klimaty muzyczne wprost z delty Misissipi ponownie zawładnęły Krakowem. Tym razem blues pokazał swoje nowe oblicze – akustyczne i fingerstyle'owe – zarówno w wykonaniu polskim, jak i międzynarodowym.

Bluesroads to pierwszy w Europie studencki festiwal muzyki bluesowej, którego idea jest pokazywanie innowacyjnej strony tego gatunku. Tym razem, dzięki współpracy z Fundacją Bratniak i Krakowską Sceną Muzyczną, zrodził się kolejny ciekawy pomysł – Blues Fingerstyle Night. To pierwsza i jedyna taka noc w Krakowie, gdzie wybitni polscy bluesmani, międzynarodowe gwiazdy i jeszcze nieznani wykonawcy, mieli okazję zagrać razem na jednej scenie w Klubie Żaczek.

Koncert rozpoczął Dominik Plebanek – krakowski wokalista i gitarzysta fingerstyle'owy, a także laureat II edycji festiwalu Bluesroads. Mimo, że występuje solo, to umiejętność łączenia brzmień ba-

su i harmonii sprawia, że jego gra zastępuje całą orkiestrę. Innowacyjne dźwięki gitary w połączeniu z wokalem młodego wykonawcy tak spodobały się publiczności, że bez białego dnia się nie obyło.

Następnie żywym gitarowym brzmieniem czarował Piotr Słapa – jeden z czołowych polskich muzyków fingerstyle'owych, który miał przyjemność grać m.in. z gitarowym wirtuozem światowej sławy – Tommy Emmanuelem. Muzyczna dojrzałość i profesjonalizm solisty w połączeniu z innowacyjnymi dźwiękami zahipnotyzowały publikę. Ciąg dalszy niesamowitych bluesowych kombinacji nastąpił, gdy na scenie, obok Piotra, pojawił się Tom Portman – irlandzki kompozytor, gitarzysta i songwriter.



Tom Portman, irlandzki kompozytor, gitarzysta i songwriter. Gość imprezy Bluesroads organizowanej przez studentów UJ.

ter. Takie połączenie polskiego potencjału gitarowego z mieszkanką folku, lap-steelu i dźwiękami gitary rezonancyjnej, rodem z Irlandii, stało się punktem kulminacyjnym bluesowej nocy.

Na deser pojawiła się grupa Cheap Tabacco – zdobywcy II miejsca podczas Bluesroads 2011 i nagrody publiczności. Powiało świeżością dźwięków i wariacją brzmień. Męski kwartet instrumentalny, przebojowe kompozycje i czarujący głos wokalistki – Natalii Kwiatkowskiej – okazał się wulkanem pozytywnej energii i porywających do tańca rytmów.

Po koncercie nadszedł czas na wspólne muzykowanie, czyli jam

session. Na scenie, obok Toma Portmana, pojawił się bluesman z Hiszpanii o włoskich korzeniach – Michele Cuscito, a także wielu młodych muzyków, rozpoczynających dopiero swoją przygodę z bluesem.

Blues Fingerstyle Night za nami, jednak na tym nie koniec. – Będziemy organizować kolejne imprezy w klimacie bluesowym, które będą także dotyczyć różnych stylów. Wszystko po to, aby zaprosić do wspólnego muzykowania i słuchania bluesa – mówi Bartek Stawiarz, jeden z organizatorów festiwalu, student UJ.

ANITA GORCZYCKA

Poezja w BJ

Julia Hartwig wydobywa z nas dzielność

Julia Hartwig była gościem Biblioteki Jagiellońskiej 4 listopada. Spotkała się ze środowiskiem akademickim z okazji wydania nowego zbioru poetyckiego „Gorzkie żale”, który ukazał się nakładem krakowskiego wydawnictwa a5.

Julia Hartwig, nie tylko poetka, lecz i znakomita tłumaczka literatury głównie francuskiej i amerykańskiej, która przybliżyła polskim czytelnikom niezmiernie ważne dzieła literatury światowej, m.in. Apollinaire'a czy Cendrarsa, zaprezentowała kilka swych najnowszych wierszy.

Tytuł całego zbioru nawiązuje do wiersza zaduszkowego, mówiącego, że zmarli nie potrzebują naszych łez, ale my ich potrzebujemy. Poetka tłumaczyła, iż dotychczas w swych dziełach dawała ludziom zbyt wiele nadziei, teraz chce zwrócić uwagę także na pokorę, pokutę,

gorzkie żale, które muszą być wylane niejako dla nas samych, gdyż mają moc oczyszczającą i uświadamiającą, i „wydobywają z nas dzielność”. Twórczość Hartwig przesiąknięta jest muzyką i nazwiskami znanych kompozytorów, a wiersze nawet formalnie pełne są muzyczności, na co zwróciła uwagę jedna ze słuchaczek podczas dyskusji. W rozmowie z autorką poruszony został również problem opozycji natury i kultury. Julia Hartwig określiła siebie jako poetkę natury, która jednakże w aktualnym okresie twórczości bardziej zwraca się w stronę kultury, co potwierdzają



jej utwory naszpikowane aluzjami do kultury polskiej i nie tylko, wymagające od czytelnika pewnego zaangażowania i niemalże wszechstronnego obycia, nie tylko filo-

logicznego. Ten nadmiar nie odstręcza, przeciwnie – wciąga, kusi i poszerza naszą wiedzę.

MARTA RÓŻAŃSKA

Niepokorni w grudniu

Różnorodność brzmień

Niepowtarzalny wokół w damsko-męskim wydaniu, a w tle mocniejsze dźwięki przeplatane delikatniejszą nutą. Pati Yang, The Poise Rite i Little White Lies zaproponują muzyczną paletę barw podczas Niepokornych, 6 grudnia w klubie Żaczek.

Na swoim koncie ma cztery solowe single, a moc jej głosu w połączeniu z hipnotyzującą magią dźwięków tworzy niesamowite nastroje. Pati Yang, a dokładniej Patrycja Hilton, podczas koncertu Niepokorni będzie promować swój nowy album „Wires and Sparks”. Za poprzednią płytę „Faith, Hope

+ Fary” artystka była nominowana do Fryderyka w kategorii muzyka alternatywna. A teraz nadszedł czas na podbicie serc krakowskiej publiczności.

Wcześniej w muzyczną podróż zabierze nas rzeszowski zespół The Poise Rite. Chłopaki działają od 1997 roku. Ich muzyczne oso-

bowości lubują się w eksperymentowaniu z mocnymi, wściekłymi dźwiękami. Jaki jest tego efekt? Gitarowy czad i psychodelika – istny ogień.

Little White Lies, czyli połączenie kobiecej ekspresji i męskiej energii, przeniosą nas w nieco inny klimat. Łódzka grupa proponuje nam szybsze tempo przeplatane nieco monotonną nutą, a niesamowity wokół Kaśki Bartczak i Jurka Kerca sprawia, że będzie nastrojowo, z nutą erotycznego napięcia.

Koncertowi będzie towarzyszył także wystawa fotografii. Zdjęcia czterech fotografów – pasjonatów



Pati Yang będzie gwiazdą Niepokornych w grudniu.

– ukażą nam tajemnice tajlandzkich zakątków.

Impreza odbędzie się w Mikołajki, 6 grudnia. Start o godz. 19.30. Bilety kosztują 45 zł.

ANITA GORCZYCKA

Rozmowa z Dominikiem Hamalą

Tajlandia w obiektywie

Klub Żaczek zaprasza 6 grudnia na otwarcie zbiorowej wystawy fotografii – Thailand 2011 Andaman Coast Photoexploration. Autorami zdjęć, a zarazem podróżnikami są Dominik Hamala, Edyta Kozak-Hamala, Małgorzata Hamala oraz Adrian Maziarz. Tymczasem zapraszamy na krótką rozmowę z Dominikiem o foto-eksploracji wybrzeża Morza Andamańskiego.

Opowiedz o zdjęciach, które już niedługo będziemy mogli oglądać.

Wystawa to zbiór kilkunastu fotografii wykonanych podczas czternastodniowego pobytu w Tajlandii. Naszym założeniem jest pokazanie krótkiego fotoreportażu z wybrzeża Morza Andamańskiego. Fotografowaliśmy podczas pory monsunowej, stąd nasze zdjęcia znacznie różnią od tych znanych z katalogów biur turystycznych. Niewątpliwie jest to ich zaleta, gdyż uważam je za prawdziwsze.

Gdybyś miał zdefiniować waszą wystawę fotografii, to bliżej jej do narracyjnej opowieści poprzez obrazy, czy surowego reportażu?

Cieężko zamknąć ją w sztywne ramy, gdyż zawierać będzie zarówno elementy narracyjnej opowieści, jak i czystego reportażu. Jestem zwolennikiem tego ostatniego. Robiąc zdjęcia staram się pozostać niezauważony, mam wtedy pewność, że moje kadry nie będą przekłamane.

Na stronie wyprawy czytamy o foto-eksploracji, jak wobec tego rozwinąłbyś ten termin?

Termin foto-eksploracja wydawał nam się najtrafniejszy. Ekspedycja jest czymś zbyt poważnym jak na krótką podróż, co więcej jest odkrywaniem czegoś nowego. My natomiast chcieliśmy zobaczyć znane miejsca, ale eksplorować w nich to, co nie zawsze jest widoczne z „głównej drogi”. Nośnikiem naszej eksploracji miała być fotografia stąd przedrostek „foto”.

Jak rozumiesz celem nadrzędnym był reportaż, a nie podróż sama w sobie?

Tak naprawdę trudno oddzielić te dwa cele. Chcieliśmy zarówno zwiedzić kraj, jak i udokumentować całą wyprawę.

To może teraz kilka słów o pozostałych członkach wyprawy. Czy była to wasza pierw-



Tajlandia okiem Dominika Hamali.

sza wspólna podróż, czy wręcz przeciwnie?

Znamy się już bardzo długo, jednak wcześniej podróżowaliśmy w parach, nigdy wspólnie. Fotografiami pasjonujemy się od lat, dlatego chcieliśmy skierować naszą podróż właśnie na foto-eksplorację. Pomysł zrodził się dosyć spontanicznie, a jednego, czego byliśmy pewni na tego, że musi być „egzo-

tycznie”. Adrian zaproponował Tajlandię. Trochę poczytaliśmy o tym kraju i wzięto nas – i to bardzo!

Czy zdarzyło się podczas podróży, że jakieś założone cele nie wyszły w zetknięciu z rzeczywistością?

Podróże to pasmo niespodzianek, dlatego do końca nie da się wszystkiego zaplanować. Trzeba zawsze trzeźwo myśleć, a jak to nie pomoże po prostu liczyć na szczęście – to ostatnie jak do tej pory zawsze pomagało.

ROZMAWIAŁA BASIA ADAMEK

OFICJALNA STRONA WYPRAWY:
WWW.PHOTOEXPLORATION.PL

Niepokorni w Żaczku

Rockowo w męskim wydaniu

Straight Jack Cat, Dead Snow Monster i Muchy – mocne gitarowe brzmienia, rockowe wariacje i poetyckie teksty. Alternatywy w najlepszym wydaniu, tym razem zdominowanej przez męskie osobowości, można było posłuchać 5 listopada podczas koncertu Niepokornych w Klubie Żaczek.

Na początek mocne i głośne uderzenie Straight Jack Cat. Krakowski kwartet charakteryzuje się przede wszystkim różnorodnością i nieokreślonością stylu. – Nie ważne jak nazwiemy nasze granie. Liczy się efekt końcowy: przepływ energii – mówi Sebastian Kaszyca, perkusista SJC. I tak też się stało: muzyka płynąca ze sceny była prawdziwym nośnikiem pozytywnej mocy, która zawładnęła publicznością. – Słyszeliśmy opinię, że koncert był świetny. Poza tym publiczność dopisała: ludzie nie siedzieli, tylko bawili się pod sceną. To dla nas ważne – mówi Marek Palka, wokalista i gitarzysta zespołu.

Przejechali z Wrocławia i narobili w Krakowie hałasu. Mowa o Dead Snow Monster. Żywiotłowe trio zaprezentowało przebojowe kompozycje o mocnym, brudnym brzmieniu. Ich muzyczna alternatywa stworzyła fantastyczny klimat, a pod sceną zrobiło się naprawdę tłoczno od miłośników ostrzejszych dźwięków.

Prawdziwą burzę emocji wywołało czterech mężczyzn o niepospolitej charyzmie. Grupa Muchy zabłysnęła pełnym blaskiem jako gwiazda wieczoru. Energia gitarowych dźwięków, moc poetyckich tekstów i głos wokalisty – takie połączenie zarażało entuzjazmem do muzyki i ogromnymi porcjami pozytywnych emocji, które płynęły ze sceny. A odzwierciedleniem tego był tłum szalejących fanów. Poza tym, oprócz znanych już nam aranżacji, zespół pochwalił się także nowościami, które znajdują się na trzeciej płycie.

Podczas listopadowych Niepokornych mogliśmy obcować nie tylko z muzyką, ale także ze sztuką fotografii. W dolnej sali publiczność miała okazję obejrzeć wystawę zdjęć Piotra Czyża. On sam siebie nazywa fotografem przeszłości. Dlaczego? Jego fotografie nawiązują do dawnego świata, w którym ciągle można odnaleźć smak i zapach minionych zdarzeń, dni i ludzi.

ANITA GORCZYCKA



Zespół Dead Snow Monster z Wrocławia.



Grupa Straight Jack Cat z Krakowa rozpoczęła listopadową imprezę. Zespół pokazał się z bardzo dobrej strony.

D4D na Niepokornych

Pięciu skąpo ubranych facetów gra elektro-rocka. Występem towarzyszącą wizualizację – oto najkrótsza wizytówka grupy Dick4Dick. Kapela powstała w 2004 w Gdańsku. W dorobku ma kilka albumów. Ostatni z nich „Who's Afriad Of?” trafił do sklepów przed rokiem. Grupa występowała na wszystkich najważniejszych polskich festiwalach. Koncertowała też zagranicą. W trakcie ich występów leje się kefir, fruwią dolary, łamane są dachówki! Krótko mówiąc: pot, gorzka i łzy. Płacz się ze śmiechu. A wszystko przy świetnej muzyce!

D4D będą gośćmi cyklu Niepokorni w styczniu. Jako support zagra grupa Setting The Woods On Fire. Impreza odbędzie się w sobotę, 14 stycznia w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5).

Przypomnijmy, że Niepokorni to cykl imprez w krakowskim klubie studenckim Żaczek (al. 3 Maja 5), który ma zaprezentować publiczności akademickiej twórczość ludzi odważnych, nie płynących głównym nurtem sztuki, często odstających od ogólnie przyjętej normy. Organizatorzy stawiają na tych, którzy są w kolorowej awan-

gardzie społeczeństwa oraz tych, którzy siedząc w kącie, nie zwracając niczyjej uwagi, tworzą rzeczy, które mogą zmienić bieg historii. To bardziej alternatywa niż główne nurty. Na każdym koncercie obok gwiazdy wieczoru prezentują się mniej znani artyści. Szansę dostają przede wszystkim studenci krakowskich uczelni, ale też innych, z całej Polski... i świata. W ramach cyklu, raz w miesiącu organizowane są koncerty znanych i mniej znanych muzyków, wernisaże fotografii i malarstwa. Na Niepokornych grali m.in. Muchy,



Lao Che, Voo Voo, Loco Star, Iowa Super Soccer, Indigo Tree, The Car Is On Fire, Pustki, Dick4Dick, Żywiotak, Masala, Czesław Śpiewa, Pustki i Tres B. „WUJ” jest patronem medialnym cyklu. Chcesz zaprezentować swoją sztukę na Niepokornych? Napisz do nas!

DAGMARA JAGODZIŃSKA

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Muzyka

OSTRy jak nóż

O.S.T.R. co roku, regularnie zapętnia sklepowe półki kolejną nową produkcją. Dzieje się tak od lat. Najnowsza płyta „Jazz, dwa, trzy” to już jedenasta z kolei.

Tym razem każdy fan twórczości łódzkiego rapera w pudełku, oprócz samego płyty cd i książeczki, będzie mógł odnaleźć miły dodatek – grę planszową. Gadżet dostępny jest w tradycyjnej – tekturowej – postaci, jak i na oddzielnym krążku. Gra przeznaczona jest dla maksymalnie czterech osób, a niektóre pomysły sprawdzające umiejętności gracza są naprawdę ciekawe. Niby nic wielkiego, a cieszy.

Pod względem muzycznym wracamy do ulubionych, funkowo-jazzowych, gatunków artysty. Zdecydowanie lżejsze i relaksujące kawałki przypominają bardziej klimaty, jakie mogliśmy usłyszeć na „Hollyódz” (2007) czy „Ja tu tylko sprzątam” (2008) niż te, do których słuchacz został przyzwyczajony na poprzednich dwóch produkcjach. Królowały tam ciężkie jak otów bity uzupełnione mocnymi, dosadnymi opowieściami.

Na „Jazz, dwa, trzy” – mimo, że tematycznie nie powala na kolana (w warstwie tekstowej mamy kanon) – czuć zmianę narracji. Przeplatają się tu historie opowiedziane „z jajem” (większość), te utrzymane w poważnym tonie (kilka) i te pośrodku (reszta). To istotna zmiana, bowiem wspomniane poprzednie dwa albumy artysty mogły być zwiastunem małego „przemeblowania” w stylistyce, tak muzycznie (mniej kojącego jazzu) jak i tekstowo.

To ważne by słuchać tych, którzy chcą przekazać nam coś wartościowego. Tym bardziej jeżeli robią to w niebanalny sposób. Bo jak sprawić by coś, co zostało już zużyte i wyciśnięte do granic możliwości zyskało wygląd świeżego i ledwo co zapakowanego produktu? Receptę na to zna tylko raper z Bałut.

DAMIAN WIŚNIEWSKI

„JAZZ, DWA, TRZY”, O.S.T.R., ASFALT RECORDS 2011



Film

To nie jest kolejny lekki film

Lata 60, stan Missisipi. „Skeeter” po ukończeniu studiów wraca do rodzinnego miasteczka. Podejmuje pracę w lokalnym dzienniku. Jednak nie może przestać myśleć o działaniu w dużym wydawnictwie. Wpada na pomysł napisania książki, w której służące dzieliłyby się swoimi przygodami, jakie spotkały je w czasie pracy w domach bogatych rodzin. „Skeeter” udaje się namówić na współpracę dwie czarnoskóre kobiety – Aibileen i Minny. Współpraca, która dziewczynie z początku wydaje się zabawną, w trakcie kolejnych spotkań przynosi szokujące skutki. Na wierzch wychodzą liczne skandale białych pań domu – nieumiejętność radzenia sobie z dziećmi, starcia z mężem czy konflikt z matką alkoholizką. Najbardziej rażąca jednak okazuje się dyskryminacja czarnoskórych służących, którym ubliża się w codziennej pracy i wyszydza. Znamienna okazuje się akcja „czysty dom”, w ramach której w domach białych budowane są osobne toalety dla czarnoskórych służących, którzy „przenoszą okropne choroby”. Czara goryczy przelewa się, gdy jedna z służących zostaje aresztowana za upozorowaną kradzież. „Skeeter” w domu Aibileen spotyka wszystkie służące z miasteczka, które są gotowe podzielić się z nią swoimi historiami. Ryzyko, jakie podejmuje jest ogromne, gdyż lincze wykonywane na czarnoskórych są niemalże na porządku dziennym. Nie mogąc walczyć siłą, kobiety decydują się przelać swój żal na papier za pomocą pióra „Skeeter”. Grupa oburzonych czarnoskórych kobiet z bogobojną dziennikarką na czele wygrywa kolejne potyczki. Czy wygrają wojnę? Przekonajcie się sami.

EWA SAS

„SŁUŻĄCE”, REŻ. TATE TAYLOR, DREAMWORKS/TOUCHSTONE PICTURES, 2011



Teatr

Chłanie księdza Bohomolca

Sztuka „Pijacy” krakowskiego Starego Teatru ma ponad dwa lata. Jeszcze więcej ma sam dramat, na którego podstawie powstała: jezuita Franciszek Bohomolec popelił go ponad dwieście lat temu. I choć ten utwór nie jest wybitny, to adaptacja Barbary Wysockiej uczyniła z niego prawdziwe arcydzieło, w którym na czoło wysuwa się delectare, czyli bawienie odbiorcy.

Zachwycający efekt Wysocka uzyskała dzięki przeniesieniu akcji w drugą połowę XX wieku. Osiedlowy trzepak, garaże, czerwony „maluch”, neonowe szyldy sklepów. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że język bohaterów w dużej mierze pozostał osiemnastowieczny, zatem kwiecisty i pełen archaizmów. Komizm sytuacji potrafi sięgnąć zenitu, gdy pijaczek na rauszu zamiast wyrzucić z siebie oklepany stek przekleństw, mówi: – Tak mi źle, a byłoby jeszcze gorzej. Ale kontent jestem, że tamtych ichmościów takim spoit, że ich bez pamięci zawieziono do gościnnej izby. Będą tak samo stękać jak i ja.

Spektakl kręci się wokół tematu Polakom znajomego: picia, popijawy, zapicia, popicia i napicia. Jest zarówno ukazaniem różnych stylów tych czynności, jak i różnorodności polskich charakterów. Jedna rzecz pozostaje niezmienna: tradycja związana z alkoholem, dobrze podsumowana w słowach pewnego bohatera: – Jest taki dawny staropolski zwyczaj panie: chcąc gości dobrze przyjąć trzeba się z nimi upić!

Akcja w połączeniu z muzyką tworzy żywą, wesołą aurę, a czasami doprowadza do łez. Wszystko to sprawia, że spektakl można oglądać wielokrotnie, nie żałując przy tym ani czasu, ani pieniędzy, ani rozmazanego tuszu do rzęs.

MARTYNA SŁOWIK

„PIJACY”, REŻ. BARBARA WYSOCKA, TEATR STARY

Nastrajamy na kulturę

GRUDZIEŃ 2011

- 5 - DKF "Wyjście przez sklep z pamiątkami",
reż. Banksy 2010, 87' 18:00
- 6 - 13 Kabaretowy festiwal improwizacji IMPRO FEST
- 6 - Wieczór Komedii Improwizowanej 20:00
- 7 - Szekspiracje 19:00
- 7 - Krakowska Gościnność 21:00
- 8 - Impro Session 23:00
- 8 - Long Play 19:00
- 8 - „Pojedynek na żarty” – mecz impro! 21:00
- 9 - ROCKOTEKA
- 10 - Nagły Atak Spawacza / dr Hackenshush / Cymes 19:00
- 10 - Mt Eden - Face The Music 21:00
- 13 - Kabaretowa Scena Eksperymentalna 20:00
- 16 - Bulbulators / Blade Loki / Vespa / Adhd Syndrom 19:00
- 17 - donGURALesko 20:00
- 19 - Z obłoków na ziemię 20:00
- 31 - SYLWESTER

ROTUNDA słucha:

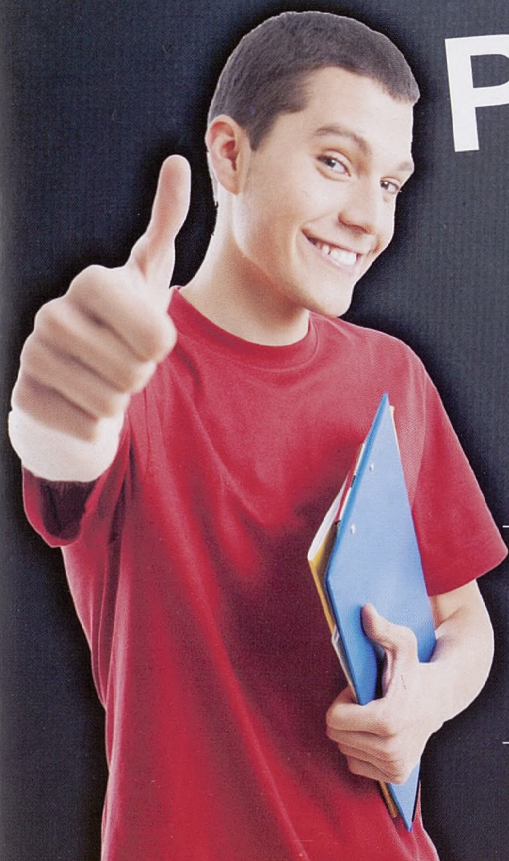


www.rotunda.pl

WUJ
Wojewódzkie Centrum Kultury



*DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW MAMY BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI DO TEATRÓW, KIN I KLUBÓW
REKLAMOWANYCH NA ŁAMACH GAZETY! ŚLEDŹ PROFIL WUJ-A NA FACEBOOKU I ZGARNIAJ BILETY!*



PROMOCJA DLA STUDENTÓW PIERWSZEGO ROKU

BILET 10zł x2 PUNKTY

ODWIEDŹ NASZĄ STRONĘ W PORTALU
facebook

I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ O PROMOCJI



KRAKOWSKIE CENTRUM KINOWE ARS / ul. św. Jana 6 / (12) 421 41 99
www.ars.pl / 3w.dokina.pl / tinyurl.com/kckars

KŁUB ZACZEK

GRUDZIEŃ

3-4 GRUDNIA / G. 10
ZAJĘCIA POLSKIEJ AKADEMII KABARETU

3 GRUDNIA / G. 20
KRWAWY MIKOŁAJKI UNIWERSYTCKIE

6 GRUDNIA / G. 20
NIEPOKORNI

PATI YANG

THE POISE RITE
THE LITTLE WHITE LIES

7 GRUDNIA / G. 20

WIELKA DYSKOTEKA POŁĄCZONA Z KARAOKE

7 GRUDNIA / G. 20 / DOLNA SALA
ROCKREBEL

PRZEGŁĄD ZESPOŁÓW STUDENCKICH

9 GRUDNIA 7 GRUDNIA / G. 20

HIT MIESIĄCA

VOO VOO

11 GRUDNIA / G. 20

WIECZÓR PIOSENEK KACZMARSKEGO
CZERWONY TULIPAN

14 GRUDNIA / G. 20

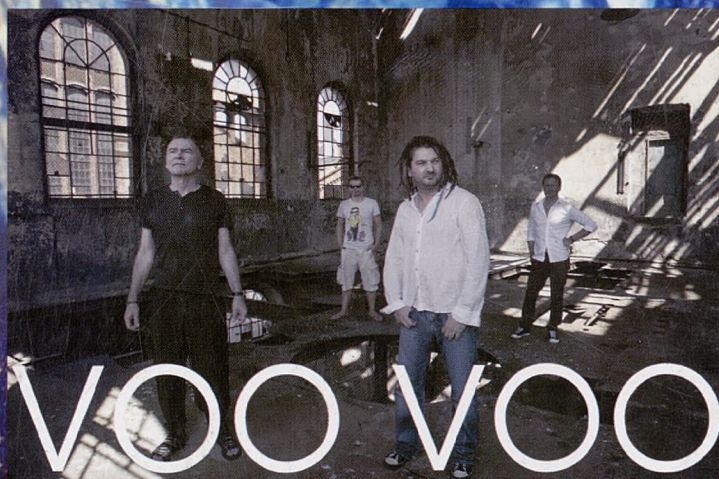
WIELKA DYSKOTEKA POŁĄCZONA Z KARAOKE

7 GRUDNIA / G. 20 / DOLNA SALA
ROCKREBEL

PRZEGŁĄD ZESPOŁÓW STUDENCKICH

31 GRUDNIA

SYLWESTER



VOO VOO

aleja 3 Maja 5
www.klubzaczek.pl



dla studenta.pl



Kulturatka.pl



NC

